

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 238.

Poznań, środa dnia 16-go października 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 15 października 1907.

Stosunki w diecezji chełmińskiej.

Z Prus Zachodnich.

Gdańsk, 14 września.

Niezwykła droga, jaką grono księży z diecezji chełmińskiej w sprawie skargi, dotyczącej uposzczenia diecezjan polskich, obralo, dalej, niezwykła siła i determinacja, jakie były z tej enuncjacji, wyszły musiały oczywiście wrażenie bardzo silne tak w kołach duchownych jak świeckich i bezwzględnie nie pozostanie bez skutku na dalsze układanie się sprawy kandydatury arcybiskupiej na stolicę św. Wojciecha.

Najważniejszym następstwem tej enuncjacji jest to, że

1) solidaryzuje się z nią przeważna część duchowieństwa polskiego w diecezji chełmińskiej. Wyjątków szukać zaś można chyba w kołach tych duchownych, którzy w jakimkolwiek kierunku, czy to probostwem, czy dostojenstwem związani są w pewnej mierze z władzą duchowną lub świecką;

2) że wzmacni w wysokim stopniu odporność duchowieństwa wobec wyższej władzy duchownej we walce o interesy ludu polskiego, związane ściśle z interesami Kościoła św., że tym samym da najwyższemu zwierzchnikowi diecezjalnemu silniejszą podporę wobec coraz gwałtowniejszego napora ze strony systemu pruskiego;

3) że wywoła zrozumienie całej doniosłości niebezpieczeństwa, jakie grozi społeczeństwu polskiemu i całemu życiu katolickiemu w naszych polskich diecezjach ze strony niemieckich biskupów, którzy jako tacy nie mają i nie mogą mieć należytego zrozumienia dla naszych interesów polskich katolików, raz dla tego, że jako prusacy i Niemcy mają zupełnie inny horyzont zapatrywań w kwestjach ogólnie społecznych, powtórę zaś i to jest decydującym w całej tej walce, że stanęli na gruncie polityki centrowej zainaugurowanej ze czasów Liebera, wynawiającej naprzód i jedynie interes katolickich Niemców choćby kosztem polskich katolików.

Ze tak jest, to wykazała żywa wymiana zapatrywań w całej prasie polskiej pod zaborem pruskim, w szczególności zaś w prasie zachodniopruskiej.

Przypomniało ks. biskupowi zakaz wydania rozporządzenia dekanalnego, jakie z okazji obrony pacyerza polskiego w myśl okólnika ś. p. arcybiskupa ks. Stablewskiego zamierzało wydać duchowieństwo dekanatu mirachowskiego na Kaszubach.

Postępowanie tutejszej władzy duchownej ujawniło się w całej swej jaskrawości właśnie z okazji publikowania listu grona księży polskich. Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejkiej przedstawiła się oczom społeczeństwa polskiego cała ta cicha, spokojna, systematyczna praca władzy duchownej i podwładnych jej organów kościelnych. W tym wszystkim tkwi właśnie niespożyta zasługa okólnika grona księży polskich z diecezji chełmińskiej.

Stąd nie dziw, że konsternacja prawdziwa ogarnęła tak koła świeckie, jak niemieckie koła kościelne. Zrozumiał teraz rząd, jak dalece duchowieństwo całe polskie zrosło się z ludem polskim w obronie idealów polskich, zrozumiał dalej, jak potężnie dojrzało całe polskie społeczeństwo pod naporem systemu jego i neganki hakaty-stycznej.

Jak z jednej strony organy katolickie niemieckie miotały się na okólnik grona księży, tak z drugiej znowu chwytały się wszystkiego, niby

tonacją brzytwy, ażeby przedstawić tenże okólnik jako dzieło kilku osobników, z którymi ogół duchowieństwa polskiego się nie solidaryzuje. Westpreussisches Volksblatt, organ tutejszych katolików hakatystów, podają jeden z ustępów tego okólnika powiada:

Jesteśmy silnie przekonani, że nie jest on głosem całego ludu, który trzyma się wiernie swego Kościoła. I my znamy polaków do tyłu, że mamy swój własny sąd o nich. Tak się przemawia w redakcji pisma, chcącego być katolickim. Pragnie się własne myśli, lub myśli kilku księży, jeżeli są tacy, włożyć w usta ludu, który staje się w końcu powolnym narzędziem tych „podszuczawczy”.

A dalej wywodzi to samo pismo:

Nie chcemy polskiemu duchowieństwu Prus Zachodnich odzwiać świętego zapału dla praw Kościoła św., dotyczących nauki religii w szkole. I naszemu wysoce zasłużonemu ks. biskupowi troska o jego owieczki w dobie obecnej obciąża ciężko serce. Nie potrzeba być polskim biskupem. Takie bóle dręczą także niemieckiego biskupa, choćby on był prusakiem. Cóż widać naz biskup temu, że osmin polskich księży skazanych zostało za swój radykalizm? Przecież to nie jego wina, że ci panowie w swej fanatycznej nienawiści posunęli się tak daleko, że sądowe śledztwo było konieczne, ażeby w kraju zachować spokój i porządek. Nasz biskup dobrze czyni, jeżeli w tej niemiłej sprawie trzyma się w pewnej rezerwie. My to jeno pochwalili możemy. Ostre słowa i bezustannym rzucaniem się nie zdzieje się tak daleko, jak dobroć i spokojem, rozważnym postępowaniem.

W dalszych swych wywodach nazywa pismo to okólnik księży objawem buntu przeciw biskupowi, wymuszaniem i paskudstwem.

Z tych kwiatków dziennika katolickiego wobec okólnika księży naszych, pełnego co prawda ostrych, ale także słusznych zwrotów, można nabrać wyobrażenia, jak strasznie niewygodnym jest niemieckim kołom katolickim głos grona księży naszych.

Bądźcie panowie jednak przekonani! Tym razem nie wytrąćcie nas z równowagi, choćbyście Bóg wie jak nam grozili. Prasa polska moim zdaniem podcinałaby rozwój naszego uświadomienia narodowego, gdyby zaprzestała czuwać nad postępowaniem niektórych duchownych kół niemieckich, pędzących nas w objęcia wynarodowienia i indyferentyzmu religijnego.

Pielgrzym występuje także bardzo stanowczo przeciw Westpr. V. Blatt, organowi niemieckich katolików w Prusach Zach., który księży polskich, broniących nauki religii w ojczystym języku nazwał fanatykami, tylko z nienawiści występujących przeciw rządowi pruskiemu. Pielgrzym zwraca się do opiekunów tejsze gazety i woła: Nie plujcie i nie spotwarzajcie, bo waram spotwarzacie tych, których my szanujemy, uwielbiamy i miłujemy!

Pisze także Pielgrzym, że co do formy i sposobu wyrażania swej opinii polskie gazety ocale niebo przewyższają ujadania takiej hakatystycznej, choć katolickiej, Westpr. V. Blatt.

Za wiecem polsko-katolickim

Przemawia dziś Pielgrzym gorąco. Już w grudniu r. z. po smutnych zajęciach lubawskich podał Pielgrzym myśl zwołania wieca, ale wówczas nikt się tą myślą nie zajął. Dalsze zwleka-

nie wieca mogłoby się niekorzystnie odbić na stosunkach diecezji chełmińskiej.

Pielgrzym tak między innymi uzasadnia potrzebę wieca:

Wskutek ostatnich zajęć, a przede wszystkim po osądzeniu ks. Olszewskiego i wobec zupełnej bierności dostojników kościelnych oburzenie ogromne ogarnęło naszą diecezję. Niektóre z naszych gazet wystąpiły z ostrymi artykułami przeciw Najprzew. ks. Biskupowi i przeciw kapitulie.

Uczucia i myśli ludu polskiego pisma polskie w swych artykułach wypowiedziały. Wierzyliby się nie chciało, iżby te ostre artykuły mogły być wyrazem myśli ludu naszego, tak potulnego i tak oddanego swym pasterzom duchownym. Sam bym temu nie wierzył, gdybym na własne uszy nie słyszał takich zdań, jak: Skoń czyd się musi nareszcie zupełnie niemiecka gospodarka w naszej diecezji, nie damy sobą nadal pomiatać. Takie głosy wskazują na oburzenie ogromne, a pisma nasze katolickie tylko część ich wypowiedziały.

Wiem dalej, że w pewnych miastach naszej diecezji odbyły się poufne narady obywatelskie. Myślę więc, że ten, który mnie o tym powiadomił, wybaczy mi, jeżeli powtórzę słowa, jakie z ust pewnego obywatela padły: „Skoro nasza władza wcale nie ujmuje się za nami i pozwala z największym spokojem na prześladowanie nas, to broniemy się sami”. O dalszych słowach wole już zamilczeć.

Nie ma więc co tać i tak bardzo groźnej dla nas chwili i dla tego otwarcie mówię: Ukrywanie prawdy tak samo, jak oddawanie się złudzeniu tylko zaszkodzić nam może. Zjawiska powyżej określone wskazują na niepokój panujący w naszym społeczeństwie. W kotłach polskim wrę i kipi, a jeżeli nie postaramy się o przygaszenie ognia i upuszczenie zbytej pary, to łatwo nastąpić może wybuch — i kłeska gotowa. Nie podważajmy tylko eierpliwością naszego ludu, bo to łatwo skończyć się może, a co wtedy? Wtedy nastąpi to, czego rząd pruski tak pragnie. Jedność, w której nasza siła i odpora, zachwieje się i nastąpi rozłam między ludem a władzą duchowną i wielką częścią duchowieństwa. Ażeby zatem nie dopuścić do takiego zupełnego rozłamu, potrzeba nam wieca. Wiec choćby najburzliwszy jest dla jedności naszej mniej niebezpiecznym od takiego, że tak powiem, podziemnego szemrania i oburzania się.

Korzyść też dla naszego Kościoła stąd by wynikała. — Wyjaśniliby się także stosunek nasz do niemieckich księży.

Wiec w takich rozmiarach pokazałby, czy księża narodowości niemieckiej chcą iść razem z ludem, czy też z jakich „wyższych” powodów przeciw ludowi, lub obojętnie patrzą na to, co się dzieje z ich owieczkami.

Twierdzą dalej nawet, że wiec dałby władzy naszej duchownej okazję do wypowiedzenia swego zdania. Czas przecież raz już musi nadejść, że i władza nasza zdanie swe wypowie w trudnym naszym położeniu. Ukrywać się też zawsze nie może ze swym zdaniem, a teraz właśnie pora do otwartego wystąpienia.

Pokażemy przytem przez wiec taki rządowi, że chcemy i umiemy się bronić, i że tylko przemocy ustępujemy od naszego prawa, jakie nadał nam Pan Bóg i sam rząd swymi konstytucjami, określonymi przez przedstawicieli sejmowych narodu niemieckiego.

Dowie się też Stolica Apostolska, że i u nas do skarg powodów nie brak i, że u nas nie wszystko w porządku.

dniach przybrały już szatę zupełnie nieprawdopodobną. Mundur na urzędniku ma być rękodoko lekarstwem na radykalizm, szerzący się między pewną częścią niewolników państwowych, a także środkiem do wytworzenia solidarności między urzędnikami wszystkich krajów koronnych. O co w gruncie rzeczy chodzi centralnemu rządowi, na razie nie wiadomo. W każdym wypadku jest to dowodem, że rząd we Wiedniu myśli głęboko nad potrzebami państwa i narodów w nim zamieszkałych!

Jeśli projekt wiedeński dojdzie do skutku, podjętym zostanie na czas dłuższy nasz przemysł krawiecki. Projektodawcy liberji bowiem przeznaczają na wprowadzenie tej nowości 15 milionów koron, a urzędnicy dostaną zamiast gotówki na ten cel bony... ale do krawców wiedeńskich. Galicyjscy krawcy, żyjący właściwie ze sfery urzędniczej, dostaną figę i c. k. upoważnienie do głodowej śmierci po poprzednim uczciwym ogłoszeniu niewypłacalności.

Będziemy zatem wkrótce mieli samych mundurów, wszystkie warstwy zostaną podzielone na odpowiedniego koloru pantalonu i kaskiety, urzędnicy, studenci, wojsko, służba itd. tworzyć będą ostemplowane podpory c. k. skombino-

Nowe wydalania. Neue Hamb. Ztg. donosi z Oldenburga, że rząd oldenburski wydalil 100 Galicjan jako „niewygodnych obokrajowców”. Niezawodnie zwróca na to uwagę miarodajne czynniki galicyjskie. Ciekawe zresztą, czy zrobili agrarjusze oldenburskie, gdyby żaden robotnik-polak nie zawitał do ich niegościnnego kraju

Kandydaci na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

W marcu 1909 roku ubiega okres wydziałania dzisiejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta. Wybory na prezydenta to sprawa poruszająca do głębi całą ludność unji od Nowego Jorku do San Francisco, nie dziw więc, że już dziś, gdy jeszcze przeszło rok dzieli nas od kampanji wyborczej, kwestja następcy Roosevelta jest bardzo aktualną i stanowi przedmiot ożywionych rozpraw w prasie, na zebraniach, w salonach i mansardach, słowem, że jest przedmiotem dyskusji publicznej w całych Stanach Zjednoczonych.

Roosevelt sam oświadczył stanowczo, że kandydatury nie przyjmuje, chociaż nie jest wykluczone, że w ostatniej chwili ulegnie presji swoich zwolenników, i zmuszony poniekąd, będzie ponownie kandydował. Jeżeli to uczyni, to jest pewne, że też zostanie wybrany, bo Roosevelt jest obecnie najpopularniejszym człowiekiem w Ameryce północnej. Szczególnie walka jego przeciw wyzyskowi kapitalistów związanych z trusty zjednała mu sympatje i przywiązanie szerokich mas ludności. Ponieważ jednak jest nieprawdopodobne, aby dzisiejszy prezydent znowu kandydował, więc dwie kwestje przedewszystkiem zajmują opinie publiczną w Ameryce: Co zrobi Roosevelt po ustąpieniu z prezydentury i kto będzie jego następcą?

Żeby dzisiejszy kierownik losów unji miał bezczynnie wieść życie zasłużonego kapitalisty, na to nie pozwalają mu ani skromny stosunkowo jego majątek osobisty, ani wrodzona energia czynu. Przenaczają mu więc bądź to stanowisko kierownika jednego z wielkich uniwersytetów amerykańskich, bądź to posadę ambasadora lub senatora, a w ostatnim czasie uporzeczywie utrzymuje się pogłoska, że Roosevelt obejmie po ustąpieniu redakcję jakiej wpływowej gazety amerykańskiej. Wszystko to są naturalnie tylko przypuszczenia, ale bardzo ciekawie charakteryzujące stosunki amerykańskie w ogóle, a zarazem opinie publiczną o dzisiejszym prezydencie.

Niemniej ciekawą jest lista kandydatów, którzy wchodzi w rachubę przy przyszłych wyborach. Przedewszystkiem będzie się naturalnie znowu walka toczyć między republikanami i demokratami, imi dwoma zasadniczymi stronnictwami amerykańskimi, z których rządzące dzisiaj, republikańskie, ma charakter wybitnie imperialistyczny, a drugie więcej liberalnie jest zabarwione. Jedynym kandydatem demokratów jest znany p Bryan; dwa razy już uległ on przeciwnikowi republikańskiemu i najprawdopodobniej przedpadnie także 3. raz, jeżeli republikanie będą umieli postawić odpowiedniego kandydata jako następcę Roosevelta.

Kandydatów tych po stronie republikańskiej jest jednak dużo, a który z nich zostanie uznany jako najgodniejszy, to jeszcze wielka kwestja. Największe szanse ma niewątpliwie dzisiejszy sekretarz stanu dla spraw wojskowych Taft, choćby dla tego, że poleca go sam Roosevelt. Jest to zresztą człowiek niewątpliwie bardzo dzielny, a zdolności swoje rządzenia pokazał na Filipi-

wanej ojczyźnie. Cywiliści będą to ludzie bez określonego bliżej zajęcia, bez widoków na zasłużoną emeryturę. Jest jednakże nadzieja, że społeczeństwo nasze nie dopuści tak łatwo do zrealizowania konceptu wiedeńskiego. Już od paru dni zajmują się tą sprawą czynniki powołane, które rozpatrują tę sprawę gruntownie. Rozumiejąc szkody, któreby taki przymus liberyjny przyniósł krajowi, tak pod względem ekonomicznym jak i narodowym, nasze towarzystwa przemysłowe wyrażają na zgromadzeniach stanowcze protesty i zachęcają do energicznej akcji ze strony interesowanych stron kupieckich i przemysłowych.

Druga sprawa, która również silnie zaprzęta umysł ludzi poważnie myślących, to reforma szkoły średniej. Komisja sejmowa załatwiła wniosek posła Krzysztofowicza w sprawie założenia przed rząd zreformowanej szkoły średniej (gimnazjum i szkoły realnej), położonej na wsi i połączonej z internatem. Główny impuls do reformy w tym kierunku dało nam Króllestwo Polskie, gdzie od dwóch lat szkoły takie zakładają, które z pożytkiem wielkim się rozwijają. W sprawozdaniu opracowanym przez posła Tomaszewskiego podnosi komisja, że od szeregu lat nasze szkoły średnie są przedmiotem poważnej kry-

Echa lwowskie.

Lwów, 13 października.

(Październik we Lwowie i vice versa. — Haute nouveauté i platoniczne uśmiechy w ich kierunku. — Przykre grymasy c. k. urzędników. — Widmo liberji. — Podcięcie przemysłu krawieckiego. — Akcja zapobiegawcza. — Reforma szkoły średniej. — Wniosek posła Krzysztofowicza. — Szkoła średnia na wsi i jej dobre strony. — Zjazd delegatów Towarzystw sokolich. — Reforma szkolnictwa handlowego. — Liga obywatelskości społecznej. — Strejk gazowników.)

Niebawale piękny i słoneczny październik podzielał ożywczo na znękanych lwowian. Na ulicach dzień cały rolę się wypogodzono oblicza, uśmiechające się mile, mimo pustek w kieszeniach. Wszyscy wywiezieni w kostiumach wiosennych, w kapeluszach słomkowych i letnich, paltocikach krzątają się żywo, niewiasty fertycznie, i ludzą się, że to wiosna spóźniona. Wystawy aklepowe, pełne nowości, wabią oko przedchodnia setkami barw jaskrawych. Przystają kobiety piękne i strojne, młodzieńcy wykruchmaleni, małe pędraki objoja płci i stara gwardja tatuśsiów szczęśliwych i radców na emeryturze, podziwiają i krytykując ponętne „haute nouveauté”.

na och, gdzie przez kilka lat był gubernatorem. Ale Taft ma dużo przeciwników, nie tylko wielkich kapitalistów, którzy będą go zwalczać jako męża zaufania Roosevelta, lecz także w szerszych kołach w stanie Ohio, skąd jest rodem; szczególnie z dwoma senatorami stanu tego żyje w zaciętej nieprzyjaźni. Wobec tego ma także pewne widoki zostania oficjalnym kandydatem partii republikańskiej wiceprezident Fairbanks, mimo że za nim nie wiele więcej przemawia, jak to, że był swego czasu wyznaczony przez poprzednika Roosevelta, prezydenta Mac Kinley'a, jako jego następcę. Gdyby Mac Kinley nie był padł z ręki mordercy, byłby też Fairbanks niewątpliwie został jego następcą w „Białym domu“.

Dzisiaj obok Tafta staje przeciw niemu jeszcze jeden poważny współzawodnik o godność prezydenta b. minister sprawiedliwości, dzisiejszy senator Knox. Był on przez długi czas syndykiem wielkich korporacji kapitalistycznych i cieszy się sympatją w tych bądź co bądź wpływowych sferach wrogich Rooseveltovi, przystym ma poparcie prasy, co szczególnie w Ameryce dużo znaczy.

Wymieniani dawniej jako kandydaci b. sekretarza stanu Shaw i senator La Follette nie mają dzisiaj powodzenia i zeszli na dalszy plan, natomiast bardzo liczą się z kandydaturą ministra stanu Elisha Roota, który jest zwolennikiem Roosevelta, a zarazem umiał utrzymać dobre stosunki z wielkimi kapitalistami. Na zjeździe generalnym republikanów w lecie będzie w każdym razie Root odgrywał wielką rolę i w razie, gdyby kandydatura Tafta napotkała na większe trudności, to nominację jego byłaby zapewniona. A nominacja z ręki stronnictwa republikańskiego, znaczy w dzisiejszych stosunkach tyle co wybór.

Z zaboru rosyjskiego.

Sufraganja w Łodzi.

Łódź, 13. października. Droga prywatną nadeszła dotąd wiadomość, iż w sferach watykańskich poruszono sprawę utworzenia w Łodzi sufraganii archidiecezjalnej.

O sprawie tej niejednokrotnie już mówiono, ale tym razem podobno jest ona w przededniu rokowań pomiędzy Watykanem a Petersburgiem. W razie utworzenia sufraganii w Łodzi, niezawodnie nowo budowany kościół św. Stanisława podniesiony byłby do znaczenia kolegiaty.

Przed laty archidiecezja warszawska posiadała już dwie sufraganie, mianowicie, oprócz istniejącej obecnie z biskupem Ruszkiewiczem w Warszawie, sufraganię w Łowiczu.

O rozbiciu koncentracji.

Warszawa, 14. października. Zuany publicysta p. Bolesław Koskowski, wychodząc z założenia, że polityka polska w dumie musi być jednolita, wyprowadza z tego postulatu drugi, organizacyjny: solidarność polską. Mniejszości, chociaż musi się poddawać decyzji większości Koła, lecz jest ona tam pona, aby swoim sposobem myślenia wpływać na bieg wypadków, aby drogą przekonywania i silnej argumentacji wpływać na większość, kontrolować ją i wycofywać chwilę, w której można będzie decydująco oddziaływać na błędny sposób myślenia większości.

Rzypominając działalność Koła w drugiej dumie p. Koskowski w Kurjerze Warszawskim pisał:

Czy może poseł z polskiej partii postępowej z mocnym przeświadczeniem utrzymywać, że jego opinia w mniejszym lub większym stopniu nie wpłynęła na stosunek kadetów do Koła? Czy może poseł z polityki realnej mieć niezachwiane przekonanie, że jego zastrzeżenia co do kwestii rolnej odbijały się jak groch o ścianę, o poglądy większości Koła? Jeżeli p. Koniecki sądzi, że polacy niedość się starali o utrzymanie węzłów przyjaźni z kadetami, to czy nie zgodzi się na to, że jego obecność i osobiste postępowanie mogłyby ochłodzić atmosferę choć cokolwiek ogrzać? Jeżeli p. Dembiński utrzymuje, że roszanie źle się zapetrują na kwestję rolną u nas, to czy nie znalazłby sposobności, bez obrażenia statutu o solidarności, tłumaczyć im, na czym ich błąd polega?

Stąd autor wyprowadza wniosek, że: Z jakiegokolwiek stanowiska przypatrzyć się sprawie, z każdego widzę, że rozbicie koncentracji jest błędem, popełnianym przez polską partię postępową i partię polityki realnej, bez względu na to, pod jakimi warunkami miało się to zjednoczenie urzeczywistnić. Jest błędem zarówno ze stanowiska narodowego, jak partyjnego. A ponieważ pobudek patryjotycznych, kierujących obu stronnictwami, nikt niema zasady podawać w wątpli-

wać, więc pozostaje jedno jedyna pytanie, czy brak zaufania do trzeciej dumi, do jakiegokolwiek skuteczności takiej lub innej polityki trzeciego Koła, nie stał się w gruncie rzeczy zasadniczą, lub może ukrytą, niezupełnie świadomą, sprężyną usunięcia się od skoncentrowanej akcji wyborczej?

Organizowanie się Niemców w Królestwie.

Łódź, 14. października. Kaznodzieja warszawskiego okręgu wojskowego, pastor Pals, ogłosił w Łódzkiej Zeitung odezwę, „do niemieckiej ludności w Polsce“, w której nawołuje Niemców do obrony swej narodowości i zawiadania o założeniu w Warszawie stowarzyszenia p. n. „Deutscher Verein im Zartum Polen“, który „ma na celu utrzymania niemieckości w Polsce“.

Publikacja Dmowskiego.

Warszawa, 14. października. Ostatni zeszyt pisma Świat podaje wywiad swego współpracownika u Romana Dmowskiego.

Wywiad ten podaje między innymi wiadomość o nowej obszernej pracy Dmowskiego p. n. „Polityka niemiecka, Rosja i kwestja polska“, która już się drukuje i niebawem ujrzy światło dzienne. W nowej swej publikacji politycznej R. Dmowski omawia kwestje następujące: 1) rozwój polityki niemieckiej od czasu utworzenia cesarstwa; 2) obecne kierunki polityki niemieckiej po zmianach, jakie wprowadziła wojna rosyjsko-japońska i jej stosunek do kwestji polskiej — i wreszcie 3) charakterystyka obecnego stanu kwestji polskiej po zmianach, jakie nastąpiły w Rosji.

Położenie w Rosji.

Stronnictwo odrodzenia pokojowego.

Petersburg, 14. października. Stronnictwo odrodzenia pokojowego postanowiło zaowu wystąpić na arenę polityczną. Prezes petersburskiego komitetu stronnictwa p. Godlewskij oświadczył korespondentowi Russkawa Słowa, co następuje:

Dotychczasowa działalność polityczna naszego stronnictwa była nienormalną. Po śmierci hr. Heydena stronnictwo jakby znikło z horyzontu. Ja i sekretarz Bajdak tworzyliśmy komitet miejski; do stronnictwa członkowie zapisywali się, lecz w działalności swej ono jakoby zamarło. Teraz postanowiliśmy zorganizować swój komitet. Wybierzemy biuro, do którego powołamy co najmniej 10 do 12 osób.

Stronnictwo odrodzenia pokojowego nie jest stronnictwem, wywołanym potrzebą chwili. Stronnictwo to jest nie tylko polityczne, lecz i kulturalne. Dla nas jest bardzo ważnym, ażeby i inne stronnictwa polityczne, bliskie nam, przeniknęły się jego idealami kulturalnymi. Wielkie zadowolenie sprawił nam fakt, że stronnictwo wolności ludu (kadei) dosłownie wchłonęło to, co w odezwach stronnictwa odrodzenia pokojowego było wypowiedziane w roku ubiegłym.

Dla czysto politycznego stronnictwa porażka na wyborach jest bankrutstwem stronnictwa. Dla stronnictwa odrodzenia pokojowego klęska na wyborach nie jest rzeczą tak straszną, ponieważ stronnictwo dąży do celów głębszych i trudnych do osiągnięcia. Rosja, utworzona drogą przyłączenia różnych krajów odrębnych, powinna była w ostatecznym celu stworzyć polityczną formę kompromisów. Idea ta może być urzeczywistniona tylko drogą porozumień poszczególnych stronnictw politycznych i rola stronnictwa odrodzenia pokojowego, jako stronnictwa konstytucyjnego może stać się w tej sprawie bardzo poważną.

My uznajemy taktykę porozumień, a nie taktykę walki. Zresztą do „porozumień“ jeszcze daleko. Skrajna prawica w dumie postara się zapewne zahamować na długi rozwój kulturalny Rosji. Dla tego też potrzeba iść ręką w rękę z ręką wszystkim, dla kogo są drogie wolność i dobro państwa.

Taki mniej więcej plan akcji i pogląd na rolę i zadania stronnictwa odrodzenia pokojowego wypowiedział wymieniony jego prezes.

Wiadomości polityczne.

Uгода austro-węgierska.

Wiedeń, 14. października. (TBW.) N. Fr. Presse pisze: Projekt ugody austro-węgierskiej nie może być wniesiony w środę w parlamencie,

warsztacie i t. p. Wniosek p. Krzysztofowicza zaś żąda, by sprawą tą zajął się rząd, przez co ułatwiłoby się i warstwom uboższym korzystanie z tego dobrodziejstwa. Komisja wnosi, aby sejm wezwał rząd do założenia jednej na razie takiej szkoły.

Tymi dniami odbywały się obrady XV. zyczajnego Zjazdu delegatów Towarzystwa sokolich. Po cichej mszy św. i przedwstępnych formalnościach zagal sejmik przez Związek, p. Fiszer, wytoczając w śmiałych linjach przyszłe drogi dla rozwoju dziś już tak silnego Związku. Najwięcej debatowano nad sprawą zmiany kroju i płaszcza sokolego, uchwalając ostatecznie tylko zmianę powszechnie dzisiaj używanych haweloków na peleryny. Uchwalono także wniosek komisji, dotyczący karności sokolej następującej treści: Karność sokola polega nie tylko na ścisłym przestrzeganiu postanowień statutów, regulaminów i innych przepisów sokolich, które każdy Sokół znać powinien, lecz i na bezwzględnym wypełnianiu wszystkich rozkazów i poleceń organów zwierzchnich, jak również na okazywaniu tym organom w życiu sokolim szacunku zawsze i wszędzie.

ponieważ cesarz z powodu swojej choroby nie mógł jeszcze udzielić formalnej sankcji. Obaj prezesowie ministrów zakomunikują jednak parlamentowi za upoważnieniem cesarza główną treść ugody. Na wczorajszej konferencji w ministerjum spraw zewnętrznych zawarto kompromis w prawno-państwowych kwestjach ugody, mianowicie w sprawie zawierania traktatów handlowych z granicą.

Choroba cesarza austriackiego.

Wiedeń, 14. października. (TBW.) Ostatnią noc spędził cesarz znowu spokojnie. Monarcha spał cokolwiek dłużej, lecz sen przerywany był kilkakrotnie kaszlem. Febra trwała do rana, później temperatura była cokolwiek niższą. Natychmiast po przebudzeniu się pacjenta zbadał go dokładnie nadworny lekarz Kerzl i znalazł stan jego zadowalającym.

Według przepisów lekarskich nie wolno cesarzowi przyjmować nikogo z wyjątkiem najbliższego otoczenia, to też doniesienie, jakoby cesarz przyjmował był ministra spraw zewnętrznych Aehrenthala, jest nieuzasadnionym.

Wiedeń, 13. października. (TBW.) Przez cały poniedziałek polepszenie w stanie zdrowia cesarza było widocznym. W południe temperatura podniosła się wprawdzie cokolwiek, lecz po południu znowu opadła. Wieczorem lekarze nie zauważyli wcale febry. Katar wprawdzie jeszcze nie ustąpił, ale wszelkie symptomy przemawiają za tem, że dzisiejszy dzień początkiem stałego polepszenia.

Burzliwe posiedzenie parlamentu serbskiego.

Białogród, 14. października. (TBW.) Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie skucyżyny. Przed ukonstytuowaniem się izby złożył radykał Pećicz, wśród nieustających okrzyków ze strony partji rządowej następujące oświadczenie:

Stoimy jeszcze wszyscy pod świeżym wrażeniem krwi przelanej niedawno w Białogrodzie. Ponieważ staję przed nami minister spraw we wnętrznych, którego ręce są również krwią zbroczone, zwracamy się do niego ze słowami: Precz z mordercą!

Opozycja podniosła po przemówieniu tym głośne okrzyki protestu. Z kolei przystąpiono do wyboru prezydium. Marszałkiem obrany został starszy radykał Ljuba Jovanowicz, wicemarszałkiem również starszy radykałowie Kosicz i Stojkowicz. — Następnę posiedzenie we wtorek.

Oświadczenie młodo-radykała Pećicza dotyczyło zamordowania w więzieniu dwóch braci Novakowiczów, o czem swego czasu referowaliśmy obszerniej.

Maroko.

Paryż, 14. października. (TBW.) W rozmowie z pewnym dziennikarzem angielskim poruszył sułtan Abdull Asiz między innymi sprawę wydania swego instruktora armji Macleana, który, jak wiadomo, znajduje się jeszcze w niewoli u Rajzulego. Sułtan zaznaczył, że warunki wydania Macleana, postawione przez Rajzulego są mu zupełnie obojętne, byle tylko jak najprędzej odzyskał swego instruktora. W Rabacie nie wiadomo jeszcze, czy prawdziwą jest wiadomość, według której Rajzuli w sprawie wydania Macleana miał się układać z pretendentem Mulejem Hafidem.

Z Londynu donoszą, że wysłannicy pretendenta Muleja Hafida udali się w poniedziałek do angielskiego urzędu dla spraw zagranicznych, ale ich nie przyjęto.

Agencja Havasa dowiaduje się z Tangeru, iż według doniesień z Marakeszu, rezydencji Muleja Hafida, panuje tam anarchja. Wypędzono z miasta żydów i spłądowano kilka posiadłości europejskich. Co zamierza uczynić Mulej Hafid, na razie nie wiadomo. Prawdopodobnie czeka na rezultaty podróży swoich wysłanników do Londynu. Tymczasem zamierza podobno oblegać Modagor i wysłał już w kierunku miasta tego silne oddziały wojska. Władze sułtańskie w Modagorze zarządziły środki obronne.

Krótkie wiadomości.

— Następca tronu pruskiego za pozwoleniem cesarza porzuci służbę wojskową i poświęca się administracji cywilnej. Cesarzewicz przez cały rok pracował będzie w ministerjum, mianowicie w sprawach społecznych i obecnym będzie podczas urzędowych raportów ministrów i dyrektorów poszczególnych wydziałów. Następca tronu rozpoczął swoją nową działalność w poniedziałek.

— Budżet francuski. W komisji budżetowej francuskiej izby deputowanych przedłożył w poniedziałek minister finansów Caillaux sytuację finansową. Niedobór wynosi 28 milionów franków. Ogólne wydatki ministerjum wojny na wypłatę marokańską przekraczają wyzyskane wydatki tylko o 2 i pół miliona franków. W tem nie ma jednak jeszcze nadzwyczajnych wydatków mi-

Uchwalono dalej wstępnie na rok 1908. w w dotychczasowej kwocie 10 koron i wkładkę w wysokości 1 korony oraz parę wniosków drobniejszej natury. Po dokonaniu wyborów członka honorowego sądu i 3 członków komisji rewizyjnej oraz przekazaniu wydziałowi do rozpatrzenia wniosków w sprawie celowego przygotowywania nauczycieli i rozpoczęcia czynności dla przyszłego zlotu, zamknięto obrady.

Równie pilnie obradowały inne Towarzystwa lwowskie. Nad reformą szkolnictwa handlowego debatowało Towarzystwo absolwentów akademji handlowej, uznając ostatecznie 1) gwałtowną potrzebę utworzenia w naszym kraju kilkunastu dwuklasowych szkół handlowych o publicznym charakterze i wzorowej organizacji, 2) potrzebę wyposażenia lwowskiej akademji handlowej w odpowiedni budynek szkolny i 3) potrzebę utworzenia odrębnego wydziału społeczno-handlowego na wszechniwo lwowskiej.

Inna znowu grupa ludzi dobrze myślących krząta się około zawiązania „Ligi obyczajności społecznej“. Celem tej „Ligi“ będzie oddziaływanie na młodzież, rodziców, nauczycieli, opiekunów i chlebodawców, wreszcie na ogół spo-

nisterjum marynarki, których dotychczas nie stwierdzono.

— Szpiegów angielskich pochwycono na wodach niemieckich. Dwa torpedowce niemieckie z Wilhelmshaven przytrzymały pod Borkum jacht z oficerami marynarki angielskiej. Anglików podejrzewają o niedozwolone pomiary głębokości i zdejmowanie planów z wybrzeża. City londyńska przygotowuje dla cesarza niemieckiego w prezencie złotą skrzynię sadzoną brylantami, a rząd angielski miałby wysłać szpiegów na wody niemieckie?

Nasze sprawy.

— „Swoboda“ wyznań w Prusach. Swego czasu donosiliśmy, że niejakiego Pawła Karkuta z Lubawy w Prusach Zach. osadzono w więzieniu za to, iż nie chciał wydać osób, które ułatwily mu przyjęcie wiary katolickiej. Jak donosi Gaz. Grudz. Paweł Karkut teraz już 5 miesięcy siedzi w więzieniu. Ks. proboszcz wysłał zażalenie do ministra i do nadprokuratora w Kwidzynie, iż tego chłopca męczennika nie puszczają na żadne nabożeństwa, chociaż w więzieniu co dwa tygodnie niedzielne nabożeństwo się odprawia. Wszystko nadaremnie.

Karkut jest sierotą. Matka luterka nie troszczyła się o niego; gdy był jeszcze kilkotygodniowym dzieckiem, przyjęła go pewna rodzina katolicka i jak własne dziecko wychowała. Kiedy chłopiec miał już 13 i pół roku, zabrała go naraz polejca i do innego miasta, do luterskich ludzi go oddała. Była bowiem obawa, że chłopiec zostanie katolikiem. Chłopiec stamtąd uciekł i przez pół roku nikt nie wiedział, gdzie się podział. Wtedy prokuratorja toruńska ścigała go listami gończymi.

Mając lat 14, wrócił chłopiec i otwarcie został przyjęty do wiary katolickiej, jak na prawo pruskie zezwala. Teraz znowu prokuratorja toruńska wszystko poruszyła, aby koniecznie wydestać, kto Karkuta do tego namówił i kto go przechowywał. Dzielił chłopiec męczennik cierpi za to już od 5 miesięcy kaźń więzienną, ponieważ nie chce pod tym względem nie zeznać.

A teraz inne, zupełnie podobnego rodzaju zdarzenie: Otbó niejaki Teofil Jaeckel jest także sierotą. Matka jego, katolicka, również nie troszczyła się o swe dziecko i oddała je do bezdzietnej luterskiej rodziny Gurth w Ilawie. Tu odbierał chłopiec wychowanie zupełnie luterskie. Skoro miał już około 11 lat, przypomniała sobie jego matka, iż ma święty obowiązek wobec Boga, wychować swe dziecko w wierze katolickiej. Odebrała więc swe dziecko i wzięła do siebie do Lubawy.

Kilka dni potem przybyła owa Gurth z Ilawy do Lubawy i chłopca — bez wiedzy matki — ze szkoły uprowadziła. Matka płacze, napisała skargę do tej samej prokuratorji w Toruniu, która to wystąpiła tak ostro w sprawie Karkuta.

A prokuratorja odpowiedziała, że owa Gurth, uprowadzając własnej matce syna, nie jest karygodną, gdyż działała w dobrej wierze, myśląc, że ma prawo do chłopca.

Matka Karkuta wytoczyła skargę przed sądem w Ilawie, lecz i tu ją oddalono i to z tym uzasadnieniem, iż chłopiec musi w luterskiej rodzinie pozostać, gdyż ma tam dobre wychowanie, a matka nie mogłaby go tak dobrze wychować.

— Znowu ksiądz przed sądem.

Ze Strzelna piszą do Dz. Kuj.: W środę 16. bm. stawać będzie przed sądem ławniczym w Witkowie ks. prob. Fiebig z Jarząbkowa za rzekomą obelgę tamtejszego nauczyciela p. Konieckiego. Ks. prob. F. miał go obrazić, kiedy nauczyciel stawał swego czasu jako świadek przeciwko ks. F. na terminie izby karnej w sprawie strejku. Wówczas ks. F. dla braku dowodów został uwolniony.

— Wydalanie polaków.

Z wielkiego księstwa oldenburskiego wydano 100 polaków, poddanych austriackich, jako uprzykrzonych cudzoziemców.

— Wypieranie polaków.

Pastor Rosenberg, znany z tego, że sprowadza Niemców z Rosji, Galicji, Węgier itd. do Księstwa i tutaj ich osiedla, parceluje obecnie majątek Bieżewo w powiecie ostrzeszowskim. Przyszła gmina składać się będzie z 36 osad, które sprzedane będą wyłącznie kolonistom niemiecko-luterskim z Rosji; wkrótce stanie tamże szkoła luterska. W przyszłym roku rozpocznie p. pastor

leczny i opinję z intencją poprawy stosunków istniejących przez wskazywanie źródeł złego, podkopującego żywotne siły nasze i ustanowienie stosownych środków zaradczych.

Jak więc widzimy, Lwów myśli poważnie, patryjotycznie i uczciwie, brak mu tylko zgoźnego i praktycznego poparcia całego społeczeństwa. Da Bóg, że wkrótce ta apatja przemienie, a wszyscy zgodnie chwycą się pracy. Oby tylko jak najprędzej to nastąpiło.

Z sensacji natury drobniejszej, odczuwanej jednak dotkliwie, wspomnieć należy o strejku robotników gazowych. Przez parę dni zalegały miasto egipskie ciemności, przychylnie bardzo dla różnego kalibru oberwańców i eskamoterów cudzego mienia i cnoty. Na szczęście nie długo to trwało. Dyrekcja miejskiej gazowni załatwiła się szybko ze strejkującymi, którzy uznając bezpodstawność nowych pretensji, powrócili do pracy.

Prawdomirski.

parcelowanie wsi Ferdynandowa w powiecie ostrzeszowskim.

Wiec wyborczy w Żerkowie
odbędzie się w przyszłą niedzielę 20. bm. o godz. pół do 6. na sali p. Rejka. Na wiecu przemawiać będzie poseł p. mec. Seyda z Poznania. Szanownych rodaków o liczny udział prosi Komitet powiatowy.

Odezwa do samodzielnich cukierników m. Poznania i obwodu regencyjnego poznańskiego.

Szanowni Koledzy!
Statuta cechowe przyznano nam ze strony władzy obwodu regencyjnego poznańskiego. Władzom wam szan. koledzy, że długie lata (od roku 1899) wszelkich starań dokładaliśmy, ażeby te statuta potwierdzenie pozyskały. Ciągłe zmiany i poprawki często nas niecierpliwiły, aż nareszcie osiągnęliśmy to, czego nam w tych trudnych obecnie warunkach osiągnąć było potrzeba.

Utworzenie cechu cukierniczego stało się kwestją dla nas palącą. Wszystkie bowiem gałęzie handlu i przemysłu jednemu nas w swe stowarzyszenie, my tylko cukiernicy nie posiadaliśmy cechu, tj. podstawy samodzielnej, tak potrzebnej wobec izby rzemieślniczej, tj. prawa głosowania i wzajemnej w naszym fachu informacji.

W całej rzeszy niemieckiej istnieją oddawna cechy cukiernicze, jedynie w naszym W. Księstwie Poznańskim byliśmy do tego czasu po macoszemu traktowani. Ta niby zacofana Galicja i Królestwo Polskie dawno nas w tym kierunku wyprzedziły. Brak nam pomocników i uczeni; sprowadzamy ich z zachodu, lubo rok rocznie od lat siedmiu przeciętnie 20 pomocników sami wyzwalamy. Dopóki czas, radzimy nad naszym szlachetnym zawodem. Jednością silni tylko wspólnie i to w nowo utworzonym cechu działać możemy. Niech gnuśni i ospali się wreszcie obudzą.

W czwartek 17. b. m. zwołuje nas magistrat miasta Poznania do ratusza (sala A.) o godz. 5. celem wyboru zarządu spośród nas, który ma decydować o naszych sprawach.

Dla przypomnienia wymieniamy poniżej jeszcze raz miasta do obwodu regencyjnego poznańskiego należące, którym na czwartkowym zebraniu wolno brać udział.

Eduard Hyżewicz. Stanisław Piłtner.
NB. O powtórzeniu powyższej odezwy w innych pismach uprasza się.

Miasta należące do obwodu regencyjnego poznańskiego są: Leszno, Międzybóże, Międzyrzecz, Nietomyśl, Ostrów, Poznań, Rawicz, Rogoźno, Środa, Swarzędz, Trzciel, Wronek, Września, Wschowa, Wolsztyn, Zbąszyń.

Wiec ekonomiczno-społeczny

odbędzie się dzisiaj wieczorem o godz. 7. na sali Domu Katolickiego. Przemawiać będą pp. dr. Rydlewski: Związki zawodowe a społeczeństwo; adwokat Chrzanowski: Robotnik wobec prawodawstwa.
Polski Związek Zawodowy.

Strejk w cukrowni szamotulskiej.

Szamotuły, 14. października.

W sobotę, jak już krótko donosiłem, wybuchł tutaj strejk w cukrowni. Już od dość dawna (cukrownia istnieje od roku 1895) starali się robotnicy, ażeby za ciężką pracę uzyskać lepszą płacę, która pod każdym względem wymagała w miarę drożyzny podwyższenia.

Było to dotąd niemożliwym, z powodu, że pomiędzy robotnikami brak było łączności. Gdy więc przed rokiem w Szamotulach związek polski założono, rozpoczęto także pracować nad polepszeniem płacy robotników w cukrowni. Robotnikom tym płacono przy dwunastogodzinnej pracy od 1,60—1,80 mk. dziennie. Rzadko który dostawał dwie marki. Oprócz tego udzielano robotnikom, którzy pracowali przez całą kampanię gratyfikacji w sumie od 20—40 marek. Cóż jednak robotnik w dzisiejszych trudnych czasach ma po-

cząć chociażby nawet z dwoma markami, mając licząc rodzinie do wyżywienia.

Z tego też powodu wybrano przed niedawnym czasem komisję, która opracowała taryfę, żądając podwyższenia o 50 fen., dotychczas pobieranej płacy dziennej, a za to zrzekając się udzielanej dotąd gratyfikacji, która i tak była niesprawiedliwieścią z tego powodu, że tylko ci ją dostawali, którzy przez całą kampanję od początku do końca w pracy wytrwali. Tym zaś, którzy dzień lub dwa później zaczęli, lub których z jakichś powodów z pracy zwalniano (a powodów, zwłaszcza krótko przed ukończeniem kampanji, bardzo wiele znajdowano) gratyfikacja przepadła, pomimo, że tydzień w tydzień przy wypłacie 20 fen. za każdy dzień odciganano. Jeżeli więc ktoś zarabiał dwie marki, dostawał 1,80 mk., tym zaś, którzy 1,80 mk. zarabiali, wypłacano tylko 1,60 mk. itd.

Oprócz tego wymagano unormowania pracy akordowej, gdzie także robotnicy na wyżysk byli wystawieni. Na wyslaną taryfę w miejsce odpowiedzi, zaczęto wydawać członków komisji taryfowej. Gdy robotnicy spostrzegli, że ich kolegom niesłuszna krzywdę się dzieje, w obronie tychże, jak jeden mąż pracę złożyli. Naturalnie dyrekcja fabryki nie dała za wygraną.

Chcąc opór robotników złamać, cały personel od dyrektora aż do włodarza zaprzęgnił się do pracy, ażeby tym sposobem powetować ubytek sił roboczych. W poniedziałek rano sprowadzono z Wronek, na co się już dawno przy pomocy pana lantrata przygotowano, więźniów, a więc złodziei i zbrodniarzy, ażeby robotników polskich, dochodzących swych słusznych praw, zastąpili. Naturalnie na korzyść to nie wyszło i nie wyjdzie, gdyż każdy więzień potrzebuje jednego dozorca. Ponieważ zaś tych nie starczy, dla tego dla ludzi łaknących „świeżego“ powietrza, nadarza się piękna sposobność, ażeby rozpoznać skrzydło do lotu, z czego też podobno pięciu skorzystało i się ulotniło. Trzech pochwycono, dwóch zaś znikło bez śladu. To też żandarmi i policja której zadaniem było dozorowanie strejkujących, miała z takimi gośćmi niemiłe tarapaty.

Wysłano z grona robotników strejkujących prośbę do lantrata, ażeby poczynił kroki w celu usunięcia więźniów, lecz na pismo to nadeszła szorstka odpowiedź, że pan lantrat nietylko więźniów nie usunie, ale owszem sam się do ich sprowadzenia przychylni i o więcej jeszcze się postara.

Na pismo odmowne wysłano telegraficzne zażalenie do naczelnego prezesa, ale i pan naczelny prezes nie widzi widocznie powodu do wroczenia.

Pomiędzy robotnikami panuje jak największa zgoda i solidarność, wytrwać pragną chociażby jak najdłużej. Wielką część przygotowuje się do opuszczenia miasta, ażeby sobie pracy gdzieindziej poszukać. Inteligencja szamotulska sprzyja ogólnie sprawie robotniczej.

A. Kolec.

Ze świata.

Dżuma w Samarze.

Samara, 14. października. (TBW.) Jeden z baszkirów, mieszkający pod namiotem niedaleko osady Ustrjanowa w okręgu nikolajewskim, zachorował wśród objawów podobnych do dżumy azjatyckiej. Władze wysłały do niego bakterjologa i zarządziły wszelkie środki ostrożności.

Ślód w Indjach.

Lahore, 14. października. (TBW.) Według doniesienia Biura Reutersa odwiedziła Indie angielskie znowu straszliwa głódowa. Dowódcą wojsk angielskich generał Walter Kitchener musiał odłożyć manewry wojskowe, ponieważ z nikąd nie można dostarczyć żywności.

Nieudana podróż balonem.

Rothenburg, 14. października. (TBW.) Balon angielski Mammut, który onegdaj dokonał wlotu z pałacu kryształowego w Londynie w celu zdobycia rekordu europejskiego na większe oddalenie, przelatował wieczór o 1. po południu tuż nad powierzchnią morza koło Skagene. Balon wyśladał wczoraj o pół do 4. po południu pod miejscowością Amal nad jeziorami Venera w południowej Szwecji. Zeglazę krótko przed wylądowaniem spuścili się na ziemię po linie i tym sposobem uniknęli niebezpieczeństwa, ponieważ lódka balonu została silnie uszkodzona.

go poranka, cały potężny, upajający czar wiosny, cała poetyczna, a jednak żywiłowa jej siła, skupiła się dla niego w tej chwili na tej uroczej, a świetlanej, idącej wprost ku niemu postaci. Gdyby był zdolnym myśl swoją w słowa sformułować, wyraziłby zapewne zdumienie, że zjawisko takie więcej w oczach jego do bogini, niż do istoty żyjącej podobne, może wczesnym rankiem, krążyć wśród śmiertelnych po Alejach.

Nietylko wszakże zdumiony, lecz ponieważ oniemiały, a siłą magnetyczną ciągniony, poruszył się, idąc zwolna naprzeciw tej błękitnawej i rozświetnionej postaci, która w szafirze własnych jego źrenic gorętsze budziła blaski.

Kilkanaście kroków już dzieliło ich tylko. Lipowiecki, którego szeroko rozwarte oczy, jak pod działaniem hipnotycznej siły, przykute były do uroczego zjawiska, widział doskonale bogatą aureolę mieniących się w słońcu zloczystych włosów, twarzyczkę drobną o cerze lilij i róży, noszek prosty, z wyciętymi, ruchomymi skrzydełkami i, pod delikatnym łukiem brwi bardzo ciemnych, parę oczu dużych, promiennych, o głębokim, marzącym spojrzeniu. Nie mógł dojrzeć barwy ich, a jednak byłby przysięgł, że muszą być, jak lazur nieba, błękitne, o rozszerzonych, ciemnych źrenicach, promieniających wyrazem wielkiej słodyczy i

Pamiętniki królowej Wiktorji.

W tych dniach ukazało się nadzwyczaj ciekawe dzieło o pierwszorzędnej wartości historycznej: Listy i kartki z dziennika królowej Wiktorji. Osoba królowej tej, która przez 63 lata dzierżyła rządy państwa angielskiego, jest ściśle związana nietylko z dziejami Anglii ale także z rozwojem politycznym całej Europy w 19. stuleciu. To też rozległa jej korespondencja i notatki dziennikowe mają niepospolite znaczenie dla badań dziejów 19. stulecia i rzucają nowe ciekawe światło na stosunki i charaktery polityczne ówczesnych dni.

Królowa Wiktorja już od wczesnej młodości systematycznie zbierała listy swoje, notatki, koncepcje odpowiedzi na listy obce itd. a układaniem i rejestrowaniem dokumentów tych zajął się ze szczególnym zamięowaniem księż-malżonek Albert. W ten sposób nagromadził się niezmiernie cenny materiał historyczny obejmujący kilkaset tomów, w których uwzględnione są najrozmaitsze kwestje polityczne dotyczące spraw wewnętrznych, zewnętrznych, polityki kolonialnej, armji, konstytucji, stosunków z innymi państwami itd.

Z bogatego zbioru tego wydano obecnie 2 tomy od r. 1857—1861 z rozporządzenia króla Edwarda pod redakcją A. C. Bensona i lorda Eschera. Na język niemiecki przełożył dzieło to admirał Plüdemann.

Wiadomości miejscowe i pałacowe

Poznań, dnia 15. października.

Kalendarz. Dziś: Jadwigi w. i Teresy, Długosiławy.

Jutro: Saturnina m. i Florent. Radziława.

Wschód słońca.	Dziś: 6,25	zachód: 5, 6
Jutro: 6,27	"	5, 4
Wschód księżycy.	Dziś: 3, 3	zachód: 11,33
Jutro: 3,38	"	10,19

* Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na środę 16. b. m.: Suche i dosyć pogodnie; umiarkowane wiatry południowo-wschodnie, powietrze łagodne.

* Znacznki dobroczynności z pelikanem w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fer. nabyć można w administracji piśmienniczej.

* Biuro Straży i Biuro Informacyjne P. C. K. W. przy Alejach (ul. Wilhelmowskiej) nr. 18 w podwórzu jest otwarte codziennie rano 10—1, po południu 4—6, wnie dziele i święta 12—1. Adres: Dr. Tadeusz J-worski, Poznań-Posen. Telefon: 1640 [tylko w godzinach 10—1 i 4—6.

Prosimy o nadeślanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych, wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

* Na pamiątkową tablicę dla śp. ks. Wojciecha Andersza złożyli w dalszym ciągu: Ks. Radziejowski 5 mk.

Ks. Białkowski z Biegan 4 mk.
Ks. A. 5,25 mk.
Zebrane w redakcji Lecha 50,05 mk.
Razem z poprzednimi zebraliśmy dotychczas 372,35 mk.
Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

* Z teatru.
Wtorek: Ach! to Zakopane! nader zabawna komedia w 3 aktach A. Walewskiego. (Ceny do połowy niższe.)

Sroda: Turniej, dramat w 5 aktach z doby odrodzenia przez St. Kozłowskiego. (Ceny zwyyczajne.)

Czwartek: Pod białym koniem, komedia w 3 aktach Blumenthala i Kadelburga. (Ceny zwyyczajne.)

Piątek: Przedstawienie zawieszono.
W sobotę wystawionym będzie po raz pierwszy na scenie naszej arcydzieło modernistycznej literatury pt. Etukaacja Bronki, komedia w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego, ilustrująca życie zakulisowe młodej artystki. (Ceny zwyyczajne.)

dobroci. A dobrymi były delikatne ciemnoróżowe usta, słodkim nadzwyczaj wyraz, jakim tchnęła cała, przepysnie rzeźbiona twarzyczka. Ktoś obcy zauważyłby może, iż między Lipowieckim a złotowłosą kobietą istnieje jakieś nieuchwytnie podobieństwo fizyczne, znamionujące zapewne odległe choćby, powinowactwo ducha. On wszakże zbyt był doznany wrazeniem pochłonięty, aby szczerzyły te zestawienia i analizować.

Oczarowany błyskawicznym wrazeniem, szedł naprzód, jakby na spotkanie boginki w lotosowy kwiat zamienionej, nic nie słysząc i nie widząc dokoła.

A tymczasem od strony Belwederu z głuchym łoskotem kopyt końskich o bruk drewniany pędziła bez turkotu rozrukana dorożka na gumach. Kawalerska jazda parokonek, pędzących, co koń wyskoczy, przez Aleje, była zbyt pospolitą i co krok spotykany objawem, aby ktokolwiek zwracał na nią uwagę. I teraz więc minęłaby niepostrzeżenie, gdyby w powietrzu nie zahuczał gromki rozkaz woźnicy:

— Na bok! Na bok!
A równocześnie rozległ się ostrym echem przenikliwy, rozpaczny krzyk dziecka.
Wszystko to działo się tak szybko, tak błyskawicznie, iż Lipowiecki wtedy dopiero zrozumiał, co się stało, gdy spostrzegł, że ko-

W niedzielę po południu o godzinie 3: Zarządy automobilista, farsa w 3 aktach K. Kraatza. (Ceny do połowy niższe.)

* Pan dr. Adamczewski, lekarz praktyczny i chorób dziecięcych, mieszka teraz przy ul. św. Marcina nr. 70.

* Pan dr. Fr. Chlapowski powrócił i przyjmuje chorych jak podane w ogłoszeniu.

* Dyrektorem Banku Związku Spółek Zarobkowych obrano na ostatnim posiedzeniu rady nadzorczej p. Michała Więckowskiego, dotychczasowego dyrektora Banku Przemysłowców. P. Więckowski obejmując swój nowy urząd z dniem 1. stycznia 1908 r.

* Wakacje świętomichalskie kończą się z dniem dzisiejszym. Nauka rozpoczyna się we wszystkich tutejszych szkołach i zakładach naukowych z dniem jutrzejszym.

* Uczciwy doróżkarz. Woźnica dorożki nr. 43. Marcin Kędziara otrzymał w nocy z piątku na sobotę od pewnego gościa przez omyłkę za miast 2 mk. złotą dwudziestomarkówkę, o czym powiadomił zaraz policję.

* Zuchwałą kradzież. Dzisiaj w nocy wybito szyby u szafek wystawnych magazynu artykułów męskich p. Z. Malinowskiego przy ul. Wrocławskiej nr. 5. i skradziono liczne towary. Policja jest już podobno na tropie śmiałego złodzieja.

* Wydawnictwo miesięcznika literacko-artystycznego *Ateneum*, zostaje, jak się dowiadujemy od bawiącego w naszym mieście jego redaktora p. Cezarego Jellenty, od roku przyszłego wznowionym Przerwanem półtora roku temu w chwili największego swego rozkwitu, podjęte zostaje z zasadniczo tym samym jeno z rozszerzonym programem.

Zadaniem *Ateneum* będzie: 1) Uwzględnianie wyższego życia kulturalnego w tutejszym społeczeństwie na równi z twórczością Królestwa i Galicji oraz powoływanie w nim jaknajliczniejszych sił do udziału w pracy literacko-artystycznej; 2) Rozbudowanie w całym społeczeństwie polskim świadomości wielkiego swojskiego dorobku literacko-artystycznego ostatniej doby; 3) Zobrazowanie bogactwa w sztuce plastycznej za pomocą ilustracji; 4) Wytworzenie śród całego ogółu polskiego jednolitej opinii kulturalnej i wreszcie 5) Ujmowanie w całośćktałt własności i odrębności twórczości ducha polskiego.

Ateneum tymczasowo wychodzić będzie po zagranicami Królestwa.

* Pan A. Szyper z Gniewkowa, o którym za Dz. Kuj. donosiliśmy, że mimo przynależności do powiatowego Komitetu wyborczego zebrał składki na pomnik cesarza Fryderyka, nadesłał następujące pismo:

Co do wiadomości podanej w numerze 235. *Dzien. Kuj. pt.* »Zanik poczucia godności naszej narodowej w Gniewkowie«, donoszę Szan. Redakcji bardzo uprzejmie, że nie należę do komitetu budowy pomnika w Gniewkowie. Dowiedziawszy się, że w niemieckim dzienniku *Kuj.* Bote jestem podpisany pod odezwą, natychmiast o tem donosiłem i żądałem, żeby mojego nazwiska nie podpisano. Gdyby abonował niemieckie błąd, byłbym zaraz pierwszego dnia to uczynił, ale dopiero od osób innych się dowiedziałem. Że jestem prawym obywatelem i polakiem — mogę śmiało twierdzić, a ci, co mnie bliżej znają, mogą to poświadczyc, że moja praca na polu tym jest szczerą i czystą.

A. Szyper.

* Kłamstwa hakatystyczne. Alarmująca wieść rozpuściły gazety niemieckie, że robotnicy z Lipin na G. Ślązku, oczywiście polacy, napadli na żandarma, pokaleczyli go i odebrali mu płaszcz. To już było nawet władzy troszkę za wiele, a więc gazetom hakatystycznym — jak pisze *Gł. Śl.* — nadesłano sprostowanie, że w całym tym przedstawieniu nie było słowa prawdy. Żandarm ścigał wieczorem pewnego mężczyznę, którego z jakiejś przyczyny chciał aresztować, przytem upadł przez kupę śmieci, a ów mężczyzna zbiegł. — Tak gazety hakatystyczne nieraz puszczają alarmujące wieści, aby tylko polaków zohydzić.

* Nie oskarżać lekkomyślnie! Gościnnego Gustawa Banaszaka z Wilczy oskarżył swego czasu zawiadowca dóbr Wilda, że w sierpniu rb. dwie krowy jego psły się bez nadzoru w mieszaninie dworskiej. Za wykroczenie więc przeciwko ustawom policyjnym dotyczącym psów i lasów miał B. zapłacić karę porządkową. B. jednak odwołał się do sądu powołując się na kontrakt, według (Ciąg dalszy w Dodatku)

bieta, zwróciwszy nagle głowę ku Alejom, jednym rzutem gibkiej, wysmukłej swej postaci, poskoczyła na środek drogi, by, pochwycwszy dziecko w objęcia, uratować je od pewnej śmierci pod kopytami rozrukanych koni.

Niebezpieczeństwo było równie groźnym dla obojga.

I chłtopie, zapatrzony przed chwilą w lazur nieba, i dziewczyna, będąca wcieleniem poezji tego ranka, znalazły się tuż, tuż przy koniach, których ręka woźnicy wstrzymać już nie mogła.

Mężczyźni krew zbiegła do serca, a później fala gorąca na mózg uderzyła.

Jednym potężnym wysiłkiem muskułów, jednym rozpacznym, przez siłę impulsywną wzmocnionym skokiem, znalazł się przy nich, i pochwycwszy w ramiona kobietę, która z trudnością właśnie chłopca z ziemi dźwignęła, wraz z nią i dzieckiem gwałtownym szarpnięciem się o tyle skoczył wstecz, iż skrócony na miejscu prawie powóz, skrzydłami swymi musnął ich tylko.

Uderzeni prądem szybko przecinanego powietrza, przerażeni, nie wiedzieli na razie, co się stało. Okrzyk, idący z dorożki, przywołał ich dopiero do rzeczywistości.

— Sapristi! Jaka śliczna!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

(Ciąg dalszy).

Na rogu Alei Róż, wysunawszy się z jej zagłębienia, ukazała się w tej chwili wysmukła postać niewieścia. Na przejrzystym tle poranka delikatna, wiotka jej postawa rysowała się z podwójną wyrazistością, nabierając smukłych, wyidealizowanych konturów. Szła krokiem elastycznym, zarówno z wrodzonym, jak przez wychowanie nadanym, wykrotnym wdziękiem. Lekka, szaro-niebieskawa jej suknia o prostych, smukłych liniach, harmonizowała doskonale, nikłą swą barwą z młodą zielenią drzew i rozświetloną, świetlaną szatą przyrody, czyniąc ją podobną, na tle tym jasnym, do wysmukłego kielicha lotosu. Niby korona jego, wieńczyła kwiatów mistycznych, a rasowa głowa, o bogatej aureoli włosów złotych, nakrytych białą — elektrycznym, o tym samym co sukni odcieniu, dużym kapeluszem.

Lipowiecki, dla którego wilanowskie wieśniaczki były tylko cząstką żywej dekoracji, przystanął teraz nagle. Całe piękno majowe-

Proszę żądać
wszędzie:

Pierniki Markiewicza,

nieustępujące w niczem
wyrobow obcym.

Dr. Adamczewski
lekarz prakt. i chorób dziecięcych
mieszka teraz przy
ś. Marcynie 70.
naprzeciw dawniejszego mieszkania.
Telefon nr. 1156.

Dr. F. Chłapowski
powrócił
i przyjmuje chorych od 10—11 i od 3—5
przy ul. Ogrodowej 13. II p.

Dr. W. Sadowski
powrócił z Reichenhall i przyjmuje w cierpieniach wewnętrznych i gardła przy ul. Moltke'go 17.
od 9—11 i 3—5. W niedzielę i święta tylko od 8—10.

Powróciłem z podróży
Dr. Leon Szuman,
lekarz-specjalista w chirurgji.
Toruń.

Jak dawniej, tak i teraz,
po przeniesieniu mego przedsiębiorstwa z ulicy
Wodnej 16. do mego nowego gmachu
przy ul. Colomba 15-20
w pobliżu zamku cesarskiego i dworca towarowego
sprzedaję materiały opałowe wszelkiego rodzaju,
w każdej ilości, począwszy od 1 centnara po jaknaj-
tańszych cenach, dostarczając węgle jaknajszyciej
w dom własnymi końmi.
Łaskawe zamówienia uprasza
Karol Hartwig,
Interes spedycyjny, żegluga, przewozu mebli,
budowlany oraz materiałów opałowych.

Nadzwyczaj korzystnie
kupuje się w polskim składzie
Wład. Mayera.
1000 sztuk
zegarków kieszonkowych
z najszynniejszych fabryk do wyboru.
Wspaniały wybór
złotej biżuterji i pierścionków
zaręczynowych
w najmodniejszych fasonach.
Reperacje wykonuje się spieszenie
i starannie pod gwarancją.
W. Mayer,
zegarmistrz i złotnik.
Poznań, ulica Nowa nr. 11.
Zał. 1899. Telefon 1844.

Papierosy
z fabryki
SULIMA
najlepsze
Produkcya roczna przeszło 200 milionów.

Jedyna jeneralna agentura i główny skład
S. Żychliński
w Poznaniu.
Cygara w największym wyborze.

Najstarsza Fabryka Tabaczna
„Noblesse“
Kalinowskiego i Przepiórkowskiego
w Warszawie
założona w roku 1877.
poleca
swoje oryginalne **Papierosy**
z wyborowych rosyjskich tytoni własnych plantacji na Krymie.
Główny skład w Poznaniu
ul. Bismarka nr. 8. Tel. 2556.

J. N. Leitgeber w Poznaniu
poleca
jarzyny konserwowane.

	Puszka 3 funty Mrk.	Puszka 2 funty Mrk.	Puszka 1 funt Mrk.
Groszek wyborowy	—	1,20	—,65
„ dobry	—	—,60	—,35
„ z marchewką	—	—,90	—,50
Grzybki	—	1,20	—,65
Jarzyny mieszane (melange)	—	—,80	—,45
Karczochy, spody	—	—	2,25
Marchew (karotka)	—	—,60	—,35
Pomidory (purée)	—	—,90	—,50
Spinak	—	—,80	—,45
Szabelki krajane	—,50	—,35	—,25
„ łamane	—,50	—,35	—,25
Szampiniony w sosie naturaln.	—	2,—	1,20
Szparagi najwk. I a (10-16 szt.)	—	2,25	—
„ olbrzymie (20-24 „)	—	1,75	—
„ wielkie (34-38 „)	—	1,50	—,80

DRYGAS
Fortepiany
i harmonia
— tanio a rzetelnie poleca —
A. DRYGAS
POZNAŃ, ul. Rycerska 33.

Najnowszej konstrukcji
parownik Akra
Reforma
Reusa, niepodlegają-
cej kontroli policyjnej,
zużywający mało tylko
opalu, niepotrzebujący
obmurowania, z gnioto-
wnikiem, lub bez tegoż.
Zwycięzca na między-
narodowych konkur-
sach parowników w
Wiedniu i w Warsza-
wie w współzawodn.
obok innych z parow-
nikiem Ventzkiego. Ty-
siące tych parowni-
ków pracuje z najlepzym skutkiem tak w
kraju jak i zagranicą.
Główny reprezentant na W. Księstwo Poznańskie.
Adr. do listów A. Bryliński Poznań-Posen
Adres do teleg. A. Bryliński Posen.
Poznań, ul. Rycerska 11-a. Tel. 69.
Skład maszyn i narzędzi rolniczych wszelkiego rodzaju.
Wielki zapas części składowych do pługów i maszyn
rozmaitych systemów, jako też pracownia do napraw.

Kasa oszczędności
Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.
przyjmie na oprocentowanie wkładki każdej wysokości
od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle
umowy.

Ucznia
z odpowiednim wykształce-
niem szkolnym przyjmie zaraz
Stefan Twardowski
skład żelaza i sprzętów kuchenn.
Poznań, Stary Rynek 79.

Drugi redaktor
potrzebny od 1. grudnia r. b.
do wydawnictwa „Lecha”.
Zgłoszenia na ręce pana mece-
nasa Karpińskiego w Gnieźnie.
Egzaminowany niem.-katolick
nauczyciel
biegły w języku polskim szu-
ka zaraz
posady
nauczyciela domowego
Łask. of. upr. pod N. N.
do Eksp. Kurjera.

Dwie
parowe młockarnie
i wiktory są każdej chwili do
nabycia
M. Nowacki, Piaski
(Sandberg) pod Gostyniem.
Gimnazjastów
przyjmuję
na stancję
Leokadja Cyłkowska
Wodna 7.
Na pozycję papi-
larnie pewną, bo za-
raz po landszaftcie,
która tylko do poło-
wy, poszukuje się
około

12,000 mk.
po wysokim procencie.
Łaskawe of. pod nr. 2000
do Eksp. Dziennika Poznań-
skiego w Poznaniu.

Skład gotowych krat
z kutego żelaza własnej roboty
na jeden, dwa lub więcej grobów.
Kraty do Bożych mąk, Krzyże i t. d.
Nadto wielki wybór pomników i płyt szklanych po
cenach przystępnych.
Stanisław Brzozowski
mistrz ślusarski, fabryka dla budowy krat.
Poznań, Wielkie Garbary nr. 45.

W. Sulicki
Poznań, plac Wilhelmowski 10.
Telefon 1725.
skład futer,
kapeluszy, i fabryka czapek.
Poleca w wielkim wyborze
futra męsk. i damsk., kołnierze,
garnitury dla dzieci,
czapki futrz., muflki do polow.,
koce, dywaniki
i wszelkie wyroby w zakresie kuźnictwa wchodzące.
Zamówienia na futra męsk. i damsk.,
kabatki, także rewerendy futrzane dla przewie-
lebnego Duchowieństwa wykonuje pod osobistym
kierownictwem w najnowszszych fasonach i gwaran-
cją dobrego leżenia, również
reperacje
uskuteczniłam szybko i tanio.
Także polecam
kapelusze, cylindry, szapoklaki
i
kapelusze dla chłopców
z pierwszorzędnych fabryk.

Polecam się do dostawy
chudego bydła
do tuczu
także
rozplodowego
z Bawarii, Oldenburgji, Badenji,
Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej
prowincej
pod korzystnymi warunkami.
Kupuje także
każdą ilość tłustego bydła
jagniąt i świń.
J. Cabański
Handel bydła w Swarzędzu.

Chorągwie, baldachy,
ornaty, kapy, styły.
Oltarzyki, Lichtarze,
pajaki, wieczne lampy,
krzyże, latarki etc.
Obrazy do oltarzy, do cho-
ragwi itp. Figury świę-
tych Pańskich z terracoty,
drzewa i masy. Figury do
grobów wielkopiątkowych.
Stacje malowane na płó-
tnie i blasze, oraz stacje
z masy i olejodrukowane.
Specjalność: Groby wiel-
kopiątkowe, budowa-
nie oltarzy, ambon,
chrzcielnic etc., poly-
chromowanie kościo-
łów, odnowienie oltar-
zy etc. wykonuje i poleca
ZAKŁAD
artystyczno-kościelny
A. Szymańskiego w Pleszewie
założony 1886. roku.
Cenniki i t. p. przesyła darmo i opłacone.

którego było jego porównano z dworskim paść miał skotarz pański; zatem tylko skotarz odpowiada za niedopatrzanie.

Świadek Wilde przyznał wprawdzie, że B. ma prawo do pastwiska, lecz pod warunkiem, iż sam postara się o zapędzenie krów swych na pastwisko i przypędzenie ich do domu. Ponieważ jednak warunków tego nie uwzględnił na piśmie kontraktowym, przeto sąd uznał, że prawo do wolnego pastwiska tłumaczone na sposób świadka, mało byłoby korzystnym dla obżałowanego i wówczas trzeba by było warunek przyjąć za nieistniejący. Wobec tego obowiązek pędzenia bydła z domu i z powrotem oraz odpowiedzialność za szkodę przezeń w drodze wyrządzonej spadają na skotarza. Sąd więc uwolnił nie tylko oskarżonego od winy i kary, lecz nałożył nawet kosztą postępowania sądowego świadkowi-oskarżycielowi.

*** Strejk w Lubaniu.** W fabryce mączki i młodzi Kehlmana w Lubaniu pod Zabikowem złożyło pracę w ubiegłą sobotę 200 robotników. Wobec powszechnie panującej obecnie drożyzny, pobierają oni za ledwie 21 fen. na godzinę. Robotnicy, zorganizowani w Polskim Związku Zawodowym, domagają się 28 fen. na godzinę. Zarząd fabryki zamierza podobno rozpuścić wszystkich polskich robotników, a w ich miejsce sprowadzić Niemców.

*** Z rąk niemieckich wykupił gospodarz Pernak z Chojna pod Rawiczem gospodarstwo w Szamotulach za 75 000 marek. Dotychczasowym właścicielem był Niemiec Fiedler, który przed kilku dniami nabył tamże inną posiadłość za 132 000 marek od rady komisyjnego Hirscha.**

*** Majątek Kramsko** w powiecie babińskim nabył p. Tomaszewski, dawniejszy właściciel Dziakowa pod Gnieznem, obecnie mieszkający w Poznaniu przy ulicy Augusty, od Niemca p. Adolfa Rudelusa. Kramsko ma 1300 morgów ziemi i położone jest 4 i pół kilometra od Babińskostu.

*** Przy wysyłaniu mandatów pocztowych** za granicę posługuje się publiczność jeszcze formularzami starymi zamiast nowymi, które zaprowadzone zostały z dniem 1. października. To jest niedozwolonym i szkodzi tylko interesom odsyłającego. Stare formularze można zamieniać na pocztach na nowe, lub też nowe nabywać po 5 fen. za 10 sztuk.

*** Cement podrożeje!** Cementownie górnośląskie porozumiały się pomiędzy sobą i postanowiły podwyższyć cenę cementu jednolicie o 50 fen. na beczce.

*** Zabobon czy zbrodnia?** Smutny i pożałowania godny wypadek, świadczący o wielkim zabobonie albo lepiej powiedziawszy, zdziwieniu pomiędzy ludem, wydarzył się w tych dniach w Szamotulach. Jak nam stamtąd donoszą, odbył się w niedzielę po południu pogrzeb siedmioletniego dziewczęcia p. Wojciecha Białasika. Dnia następnego rano udał się ojciec zmarłej na cmentarz, by pomodlić się nad grobem, przy czym zauważył, że grób został uszkodzony. Powiadomił on natychmiast o tem ks. administratora Kryzana, który dla bliższego zbadania sprawy zawezwał policję. W obecności burmistrza, ojca zmarłej i kilku obywateli odkopano grób, i wówczas okazało się, że jakaś zbrodnica ręka oderwała przemocą wieko trumny, z dziecka zdjęto wierzchnią białą sukienkę wraz z welonem, przy czem uszkodzono dziecku lewą rękę — wyrwano bowiem kawałek ciała. Można sobie wystawić rozpacz ojca, gdy zobaczył w ten sposób zbezczeszczone zwłoki dziecka. Wypadek ten wywołał w całym mieście wielkie oburzenie. Zbrodniarza dotąd jeszcze nie wysłędzono.

*** Konkurs ogłoszono nad majątkiem kupca L. Rotholza** we firmie J. Loewenheim we Wronkach. Zawiadowcą masy konkursowej mianowany został tamtejszy adwokat Hildt. Czas zgłoszeń wyznaczono do 5. listopada.

*** Kostrzyn.** Bardzo „czułym” małżonkiem być musiał widocznie tutejszy robotnik Gros, którego żona już opuściła mimo iż dopiero w lipcu tego roku oboje się pobrali i zamieszkała u swych rodziców w Klonach. W ubiegłą sobotę udał się Gros do teściów w zamiarze sprowadzenia żony z powrotem, a gdy ta mimo prośb męża wrócić nie chciała, wyjął Gros rewolwer i strzelił do niej trzy razy raniąc ją niebezpiecznie. Następnie wymierzył do siebie, lecz gdy w tym miarze tym mu przeszkodzono, stawiał się krótko potem sam na policję i kazał się aresztować.

*** Leszno.** Dwóch chłopców w wieku 11 i 12 lat udało się przed tygodniem do sąsiedniego Wolfarum (?) zabierając ze sobą butelkę z niegaszonym wapnem. Dolawszy wody zakorkowali ją i wstawili do połowy w ziemię, następnie z bliska przyglądali się kotłującemu się wapnu, nie bacząc na ostrzeżenie świadka igraszki, starszego chłopca. Wtem z hukiem pękła butelka i odłamki szkła zraniły jednemu chłopcu oczy do tego stopnia, że do dziś otworzył ich nie może, drugiemu niebezpieczniej jeszcze, gdyż utracił wzrok, prawdopodobnie na zawsze.

*** Inowrocław.** Pożalowania godny wypadek wydarzył się w sobotę we rodzinie tutejszego restauratora Lewandowskiego, mieszkającego przy ul. Zygmunt. Trzyletnia córeczka spadła ze schodów tak nieszczęśliwie, że po półtorej godzinie mniej więcej wyzionęła ducha nie odzyskawszy już więcej przytomności.

*** Kępcia.** Pan Ziółkowski w Palmirowie udał się w sobotę na polowanie, a powróciwszy oddał fuzję chłopcu, nie bacząc na to, że ta była nabita. Chłopiec uradowany, że ma w ręku broń, odezwał się do matki z żartów, że ją zastrzelił. W tem upadł na ziemię i fuzja puściła, a nabój ugodził obok stojącą siostrzyczkę tak nieszczęśliwie, że na miejscu żyć przestała; równocześnie zranił fród matkę do tego stopnia, że zachodzi obawa, iż może utracić życie.

*** Z Wszechnicy Jagiellońskiej.** Ze szłej soboty odbyło się uroczyste otwarcie nowego roku szkolnego na uniwersytecie krakowskim. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Anny, po którym rektor, senat akademicki, profesorowie i studenci, jako też rozmaici dostojnicy i przedstawiciele władz zebrałi się na auli Collegium Novum.

Pierwszy zabrał głos prorektor prof. dr. Kazimierz Morawski, zwracając się w swym przemówieniu do nowego rektora, ks. prof. dr. Gabryla, podkreślał szczególnie to, czym dla naszego społeczeństwa powinna być ta prastara Wszechnica Jagiellońska, z której tylko obok lwowskiej rozbrzmiewa wykład polski. Prorektor wspominał również o nowych zdobyczach dla uniwersytetu jak o nowej burzie dla ubogiej młodzieży, która będzie zbudowana podług nowoczesnych wymagań przy ul. Garbarskiej. Dalej o nowym gmachu dla wydziału rolniczego i o tym, że są wszelkie widoki, iż folwark doświadczałny w Mydlnikach przejdzie na własność tegoż wydziału. Liczba słuchaczy i słuchaczek wynosiła 2791 w półroczu zimowym a 2543 w półroczu letnim. Dalej wskazał prorektor, że powszechnych wykładów uniwersyteckich odbyło się w roku ubiegłym 129, z tej liczby 53 na prowincji; ogółem wysłuchało tych wykładów 17,770 osób obojczy płci i różnych stanów i zawodów. Na końcu pościwił prorektor ciepłe wspomnienia zmarłego w ostatnim roku profesora: Plekosińskiego u, Jordanowi, Lubomęskiego i Potkeńskiego.

Nowy rektor, ks. prof. Gabryl, odbierając odznaki swej władzy: berło i pierścień, odpowiedział stosownym przemówieniem i zapewnił, że starać się będzie, aby nie zawieść pokładanego w nim zaufania, oraz, że pamiętać będzie o najdroższych potrzebach uniwersytetu.

*** Biesiada Polska.** Pod tym nagłówek

kiem powstał w Warszawie na nowo tygodnik w miejsce zawieszony przez generała gubernatora Biesiady Literackiej. Nowy ten tygodnik dostarczać będzie prenumeratorem dawniejszej Biesiady Literackiej dzisiejsza redakcja w ten sposób, żeby wyrównała się zaległość, powstała wskutek wstrzymania wydawnictwa. Numer 1-szy a zarazem okazowy obejmuje 48 stronice druku i przedstawia się bardzo zajmująco. Oprócz licznych ilustracji znajdujemy w nim dobór artykułów treści społecznej, historycznej, literackiej i beletrystycznej. Redakcja i administracja znajdują się w Warszawie przy placu Wareckim 1. 4.

*** Wydany władzom rosyjskim.** Przed kilku miesiącami aresztowano w Krakowie Jana Szczołkę, pochodzącego z Królestwa Polskiego, któremu groziło tamże oddanie pod sąd wojenny, za to, że miał na wsi Zyszyn, dnia 28. listopada 1905 r. dopuścić się obrzy majestatu, miał ze drzew w szkole portrety carów, że miał czytać chłopom odezwy, w których namawiał do nieplacenia podatków, niedawania rekruta, do zaprowadzenia języka polskiego w szkołach itd. Równocześnie obwinili go władze rosyjskie o udział w napadzie na monopol, a więc o rabunek. Jana Szczołkę zatrzymał sąd karny krajowy w Krakowie w areszcie śledczym. Wskutek interwencji obrońcy dra Gertlera zapadła uchwała ministerstwa sprawiedliwości z dnia 11. marca 1907, oświadczająca, że ministerstwo sprawiedliwości w Wiedniu zezwoliło wskutek żądania władz rosyjskich na wydanie Jana Szczołki tymże władzom, z wyrażnym zastrzeżeniem, że władze rosyjskie poniosą odpowiedzialność tylko o zbrodnię rabunku, nie zaś za inne przestępstwa, w szczególności za zbrodnię obrzy majestatu i że sądzony będzie przez zwyczajne sądy nie zaś przez sąd polowy (wojskowy); na dotrzymanie warunków tych władze rosyjskie się zgodziły. Obecnie nadeszła wiadomość z Warszawy od adwokata przysięgłego Stanisława Patka, że mimo to Jana Szczołkę oddano pod sąd wojenny i rozprawę wyznaczono na 15. bm. — Grozi więc Szczołce kara śmierci, która bezwzględnie będzie wykonaną. Z tego powodu krakowski obrońca Szczołki wysłał do ministerstwa sprawiedliwości i spraw zewnętrznych pismo z przedstawieniem sprawy i z prośbą o energiczne utrzymanie powagi międzynarodowego prawa oraz monarchji austriacko-węgierskiej.

*** Bogata uboga.** Podług pisma św. daje jałmużnę samemu Bogu, kto udziela jej biednemu, w praktyce atoli dzieje się niejednokrotnie wręcz przeciwnie, i jałmużny pochłania bardzo często fiskus. Znowu jeden dowód na to. W pewnym mieście na Pomorzu zmarła pewna żebraczka, która pobierała wsparcie z kasy ubogich i uważana była ogólnie za politowania godną. Przy przeszukiwaniu mieszkania znaleziono w łachmanach kilka książek oszczędności na ogólną sumę 13 tysięcy marek. Ponieważ biedna bogata nie pozostawiła żadnych sukcesorów, zabrał rząd łachmany, a wraz z nimi naturalnie i pozostałe książeczki.

*** Nieszczęście w kopalni.** Wrocławski Generalanz. donosi z Sosnowic, że w niedalekiej kopalni Renarda zasypały węgle 7 robotników.

*** Podróż do Ameryki droższa.** Za przykładem innych towarzystw okrętowych i północno-niemiecki Lloyd podwyższył cenę podróży ostatnią klasą z Bremy do Nowojorku na 180 mk parowcami pospieszonymi, a na 160 mk. parowcami pozołowymi.

*** Pożar w Wieruszowie.** Gwałtowny pożar nawiedził w poniedziałek miasteczko Wieruszów w Królestwie, położone naprzeciwko Podzamcza. Spaliły się trzy domy mieszkalne, 8 stodoł i kilkanaście chlewów i stajen. W płomieniach zginęło troje dzieci. Pożar wzniecił papieros rzucony na ziemię podczas młócenia w stodole.

3000 paragrafów dobrego zachowania się w towarzystwie. Oprócz tego kandydaci muszą podczas tych 15 dni rozwinąć jakąś myśl Konfucjusza, wybraną przez profesorów.

Tak naprzykład: „Czy jest rozsądnie myśleć, bezprześcinnie o tym, co będzie poza życiem, nie znając dokładnie samego życia, i czy to życie jest wystarczająco długie, aby je móc dokładnie zgłębić?”

Albo: „Czy harmonia towarzystwa nie zależy od ciągłego panowania nad uczuciami każdej oddzielnej jednostki? i t. p.

Po egzaminach, stu pierwszych kandydatów otrzymuje, z pewnymi ceremoniami, dyplom mandaryna 14-tej klasy oraz natychmiastowe miejsce rządowe, albo na jednym z dworów królewskich, albo w administracji protektoratu Francji. Od tej chwili nowemu mandarynowi, chlubie całej rodziny i całego powiatu, nie wolno zajmować się ręcznym rzemiosłem, zapuszcza przeto długie paznogie jako oznakę klasy intelektualnej i nosi czapkę mandaryńską z pawim piórem i ze srebrną gałką oraz odpowiedni mundur mandaryna 14. klasy.

Mandaryn, którego spotkaliśmy na drodze do Bak-Ninh, był to Tong-Dok, t. j. gubernator prowincji i mandaryn 2-jej klasy. Rzadko on dziś wyjeżdża ze swoim orszakiem. Wykształcony we Francji, zaczyna się stosować coraz więcej do francuskich zwyczajów i najczęściej wyjeżdża kareta zwykłego śmiertelnika w towarzystwie tylko swego sekretarza.

Pan Tong-Dok jest na nas bardzo łaskaw, przysłał nam w prezencie koszyk mango, owoc rzadki w tym sezonie.

W Tonkinie i Anamie istnieje dużo owoców, którymi Europejczycy się delectują. I tak, najpierw, cały boży rok na wszystkich tar-

*** Zatrute studnie.** W miejscowości Asojossa pod Debreczynem na Węgrzech zachorowało przeszło 30 osób wśród równych objawów zatrucia. Lekarz kazał zbadać wszystkie studnie i pokazało się, że woda w jednej z nich zati była kwasem siarczanym i naftą. Stan zdr. kilku pacjentów jest poważny. Zatrutą studnię zamknięto i wycożono śledztwo.

Towarzystwa.

— Iskra, Tow. kształcącej się młodzieży polskiej w Poznaniu. Zwyczajne zebranie odbędzie się w środę 16. b. m. o godz. 8. i po wieczorem w lokalu p. T. Andrzejewskiego, św. Marcina 4. Na porządku obrad wykład, deklamacja, oraz inne ważne sprawy. Szanownych członków prosimy licznie i punktualnie przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

— We wtorek dnia 15. bm. o godzinie 7. pół wieczorem odbędzie się zebranie Towarzystwa Przemysłowego Kościuszkow. w restauracji Głori p. Spychały. Uprasza się Szanownych członków o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

— Walne Zebranie Tow. Przemysłowego Sołbieski w Poznaniu odbędzie się w środę dnia 16. bm. wieczorem o godz. 9. punktualnie w lokalu posiedzeń, Chwaliszewo 24. Na porządku dziennym odczyt na temat: Stan rzemiosła dawniej a dziś. Sprawozdania z trzeciego talu sekretarza, skarbnika i bibliotekarza. Wznowienie z rocznicy Towarzystwa i deklamacja i inne ważne sprawy. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

Mój telefon.

Od pewnego czasu zlenawidziłem imię a właściwie zdrobniałą jego formę Leos i skazałem nieco formie: Lejosz.

Wszystkiemu winien telefon.

Mój telefon, Nr. XXX51.

Od kilku miesięcy ktoś mię stale w

wał. Spółka jakaś, złożona z mężcz

biety.

Po kilka, a nawet kilkanaście razy dziennie wezwany sygnałem do aparatu, po odezwaniu słyszałem zapytanie.

— To ty, Lejosz?

Zapytywano na zmianę. Raz głos męski, raz znów kobiecy, kobiecy jednak częściej. Pytania słyszałem o różnych porach, od wczesnego ranka do późnego wieczoru, a nawet i w nocy.

Raz, o pierwszej po północy w pytaniu zasze

pewna zmiana. Głos kobiecy pytał:

— Lejosz, która godzina?

Przez pewien czas przypuszczałem mistyfikację. Ale przekonałem się, że była to tylko pomyłka. Pomyłka powtarzająca się po kilka, kilkanaście razy dziennie.

Przyszło mi do głowy zapytać się, z jakim właściwie numerem ktoś tajemniczy mówił pragnie.

— Z numerem XXX...

Dwie ostatnie liczby brzmiały niewyraźnie, co jak dzwiedzesząt jeden.

— Atu jest numer XXX 51! — odparłem.

— No właśnie!

— A pani chce mówić z 91?!

— No właśnie!

Domyśliłem się, że przyczyną nieporozumienia jest pewne podobieństwo brzmienia 50 i 91, zwłaszcza w złej wymowie. Wytłumaczyłem to nieznanemu damie, później nieznanemu panu, prosząc zarazem o wyraźne podanie numeru.

Nic nie pomogło. Tego samego wieczoru usłyszałem:

— To ty, Lejosz?

Po kilku dniach straciłem cierpliwość. Głos dzwonek oderwał mię od roboty na to tylko, i

gach sprzedają banany, owoc tani i pożywny, którego jest mnóstwo gatunków; tutejsi mieszkańcy żywią się przeważnie bananami, rybami suszonymi i ryżem. Następnie, w maju, pojawiają się letchy, rodzaj naszych śliwek; w czerwcu — mangi, dziwny owoc, mający smak że tak powiem, marchwi z cukrem, lekko skropionej terpentyną. Smak ten wydaje się o wiele wstrętniejszy na papierze niż w rzeczywistości, czego dowodzi fakt, że prawie wszyscy Europejczycy delectują się mangami. Następnie lipiec jest sezonem ananasów; w tym sezonie za kopiejkę można dostać dwa pyszne ananasy. Ananas uprawia się w polach i ogrodach jak naszą kapustę. W sierpniu mamy tu gojawy, małe jabłuszka posiadające wiele zapachu i wiele pestek; rosną na drzewach, jak u nas jabłka. We wrześniu dojrzewają cynamonowe jabłka, duże jak pięść, nalanane słodką śmietaną, którą wyjada się łyżeczką od kawy. W październiku są kaki, słodkie mde, miękkie czerwone śliwki. W listopadzie spożywa się papaje, owoc smaczny i zdrowy; ułatwia on trawienie, gdyż zawiera w sobie dużo papainy; drzewo papai zjada i trawi surowe mięso prędzej niż człowiek. Kwiat żeński papai zamyka się w chwili, gdy jakiś robak lub motyl w niego wpadnie i pożera takowy jak zwierze. Wreszcie grudzień jest czasem mandarynek.

Oprócz wymienionych owoców Chiny dostarczają pysznych winogron i mozel; Japonia — jabłuszek japońskich Kochinchina — masła roślinnego i mangustanów, sямarbutów i jeszcze wiele innych owoców spożywalnych specjalnie przez tuziemców.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Władysław Jagniątkowski:

Wspomnienia z Dap-Kao.

6) Tonkin.

(Ciąg dalszy.)

Szlachectwo anamskie jak również chińskie nie jest dziedziczne. Tylko dzieci panującego domu i potomkowie Konfucjusza, którzy z prawa należą do szlachty pierwszej klasy, są szlachtą dziedziczną. Wszyscy zaś inni, nawet synowie najwybitniejszych urzędników państwa, muszą własną i osobistą pracą zasłużyć sobie na dyplom szlachecki.

W Anamie istnieje 14 klas mandarynatu w Chinach — dziewięć.

Mandarynat anamski jest pochodzenia pochodzenia chińskiego i był wprowadzony do Tonkinu za czasów króla Le. Podczas panowania tego domu, t. j. od 0. roku przed Chrystusem do 1775. roku po Chrystusie, królestwo tonkińskie było jednym z najwybitniejszych państw Azji. W 1775. roku, król anamski Nguyen-Anh zawojował Tonkin i Laos i utworzył cesarstwo anamskie z głównym miastem Hue (obecna stolica cesarza anamskiego).

Najstawniejszym cesarzem Anamu był cesarz Gia-Long, który panował za czasów Napoleona 1-go, w 1802. roku. Za jego panowania literatura, sztuka piękna i siła zbrojna Anamu doszły do najwyższego rozwoju. Do cesarza Anamu należały wówczas: królestwo tonkińskie (stolica Hanoi), królestwo Laosów (stolica Luong-Prabang), królestwo Kambodża (stolica Pnom-Penh) i królestwo kochinchińskie (stolica Saigon). Wszystkie fortece ton-

kińskie i anamskie były zbudowane za jego panowania przez pułkownika francuskiego inżynierów, Olivier. Syn Gia-Long'a kształcił się we Francji i wstąpił na tron w 1820. roku pod imieniem Minh-Mang'a. Następnie Minh-Mang'a, mianowicie król Thien-Tri i król Tu-Duk wprowadzili do Anamu nieład i zaczęli przesładować Europejczyków. W tejsze epoce, królestwo tonkińskie zostało zabrane przez chińczyków, Kambodża — przez króla Sijamu, a Laosowie odzyskali niezależność. Wkrótce potem, t. j. w 1863. roku Francja wdała się w sprawę Anamu i powoli, powoli zagarnęła pod swoją opiekę wszystkie dawne posiadłości cesarza Gia-Long'a — tak, że terazniejsze Indo-Chiny francuskie zawierają Anam, Tonkin, Laos, Kochinchinę i Kambodżę. W Anamie obecnie panuje, pod protektoratem Francji, cesarz Than-Thai, a w Kambodżi, król Sisowath; inne zaś państwa podlegają bezpośrednio rządowi francuskiego gubernatora, pana Beau, przebywającego przeważnie w Hanoi.

Egzaminy do mandarynatu są konkursowe i odbywają się co 3 lata w mieście tonkińskim Nam-Dinh z wielkimi ceremoniami i z zupełnym pozorem sprawiedliwości. Na 100 wolnych miejsc przedstawia się zwykle przeszło 3000 kandydatów. Każdy kandydat (są kandydaci, którzy mają 60 lat wieku) posiada małą budkę ze słomy, z której nie wolno mu wychodzić, ani komunikować się ze światem przez 15 dni, t. j. przez czas konkursu. Na te 15 dni kandydat zabiera z sobą żywność, papier (bibułę), tusz i piędzel do pisania. Ten potężny obóz prezentuje się bardzo imponująco i jest srogo strzeżony przez policję rządową. Niektórzy kandydaci umierają z wycieńczenia. Kandydat powinien przedewszystkiem umieć na pamięć 300 reguł ceremonji i

Table with 2 columns: 'Pozostało z 50 kg. w partjach, a dostawa wyborowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach.' and 'Marek'. Lists various types of seeds and their prices.

Sprawozdanie handlu nasion Teleslora Otmianowskiego, Poznań

Table with 3 columns: 'Przeciętne notowania.', 'Franko Poznań.', and 'za 50 kg. Marek'. Lists various types of seeds and their prices.

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 14 października 1907.

Table with 3 columns: 'Miesiąc', 'Popyt', and 'Podaż'. Shows market activity for spirits in Hamburg.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 14 października 1907.

Table with 5 columns: 'Za 100 kg. towaru.', 'wyborow.', 'średniego', 'pośledn.', and 'średnie ceny'. Lists grain prices in Poznań.

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 14 października 1907.

Table with 4 columns: 'Cena', 'najw.', 'najn.', and 'średn.'. Lists prices for various foodstuffs in Poznań.

Targ na bydło.

Poznań, dnia 14 października 1907.

Table with 4 columns: 'Za 50 kg. żywej wagi', 'I kl.', 'II kl.', 'III kl.', 'IV kl.'. Lists prices for live weight in Poznań.

Table with 4 columns: 'Za 50 kg. żywej wagi', 'I kl.', 'II kl.', 'III kl.', 'IV kl.'. Lists prices for live weight in Poznań.

Notki literackie. — Rysunki: Wieszka. — Oibrzymia wieża w Nauen do telegrafowania bez drutu. — Układ drutów naokoło wieży w Nauen. — Wnętrze stacji w Nauen. — Fotografista przy aparacie. — Wieże czterech kopalń żelaza w Summerlandzie. — Przekrój kanału pod Hudsonem w Nowym Jorku. — Napoleon w odroczu z pod Berezyny. — Siostra Szymańska. — Kaplica zakładu pod wezwaniem św. Kazimierza. — Sypialnia dziewcząt. — Grupa Sióstr Miłosierdzia, starców i chłopców. — Dziewczęta zakładu św. Kazimierza w strojach krakowskich. — Koncert nad koncertami. — Mugden: Wejście do starożytnej świątyni. — Baszta północna. — Baszta południowa z wieżą na targ zamiejski. — Wejście do grobów cesarskich. — Pomnik starożytnego z monarchów dynastji mandżarskiej. — Bolesław Chrobry wbił słupy graniczne w rzekę Dniepr. — Jan Nepom. Korwin Kossakowski. — Prof. Józef Frank. — Michał Kleofas ks. Ogiński. — Tomasz Wawrzcki. — Wilno: Kaplica Tow. Dobroczynności. — Dom tanich mieszkań, Adam hr. Plater. — Dr. Franciszek Dmochowski. — Marjan Strumiło. — Dr. Witold Węslawski. — Tomasz Skomorowski. — Damazy Pobóg-Trzciniński. — Joriss Karól Hoysmans. — Front pałacu łaźniakowskiego. Dodatek powieściowy: Emisarjusz, J. I. Kraszewskiego.

Notki literackie. — Rysunki: Wieszka. — Oibrzymia wieża w Nauen do telegrafowania bez drutu. — Układ drutów naokoło wieży w Nauen. — Wnętrze stacji w Nauen. — Fotografista przy aparacie. — Wieże czterech kopalń żelaza w Summerlandzie. — Przekrój kanału pod Hudsonem w Nowym Jorku. — Napoleon w odroczu z pod Berezyny. — Siostra Szymańska. — Kaplica zakładu pod wezwaniem św. Kazimierza. — Sypialnia dziewcząt. — Grupa Sióstr Miłosierdzia, starców i chłopców. — Dziewczęta zakładu św. Kazimierza w strojach krakowskich. — Koncert nad koncertami. — Mugden: Wejście do starożytnej świątyni. — Baszta północna. — Baszta południowa z wieżą na targ zamiejski. — Wejście do grobów cesarskich. — Pomnik starożytnego z monarchów dynastji mandżarskiej. — Bolesław Chrobry wbił słupy graniczne w rzekę Dniepr. — Jan Nepom. Korwin Kossakowski. — Prof. Józef Frank. — Michał Kleofas ks. Ogiński. — Tomasz Wawrzcki. — Wilno: Kaplica Tow. Dobroczynności. — Dom tanich mieszkań, Adam hr. Plater. — Dr. Franciszek Dmochowski. — Marjan Strumiło. — Dr. Witold Węslawski. — Tomasz Skomorowski. — Damazy Pobóg-Trzciniński. — Joriss Karól Hoysmans. — Front pałacu łaźniakowskiego. Dodatek powieściowy: Emisarjusz, J. I. Kraszewskiego.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Choroba cesarza austriackiego.

Wiedeń, 15. października. (TBW.) Cesarz Franciszek Józef spędził ostatnią noc lepiej niż poprzednią. Kaszel nie przeszkadzał mu prawie wcale, febra opuściła go zupełnie. Katar zwolna ustępuje.

Maroko.

London, 15. października. (TBW.) Posłowie Muleja Hafida, którzy nie mieli szczęścia w Berlinie, nie tracą nadziei, że uda im się nawiązać stosunki z innymi państwami europejskimi. Londyńska Morning Post donosi, że posłowie wyruszyli wczoraj wieczorem do Berlina.

Paryż, 15. października. (TBW.) Petit Journal donosi, że francuzi spodziewają się utarczek pod Casablanką, zagrożoną przez oddział Muleja Hafida i pod Udżdą, gdzie zgromadził się szereg Beni Nassen. Armia francuska poczyniła odpowiednio przygotowania. Zresztą położenie nie budzi obaw, ponieważ rokowania z sułtanem w Rabacie mają przebieg pomyślny.

Rewizja Hana odrzucona.

Lipsk, 15. października. (TBW.) Sąd rzeszy odrzucił rewizję procesu Hana, skazanego na śmierć za zamordowanie swojej teściowej pani Melitor.

Katastrofa kolejowa.

London, 15. października. (TBW.) Pociąg pospieszny kolei północno-zachodniej wykoleił się na skrajce podczas wjazdu na stację Shrewsbury pomiędzy 2. a 3. godziną rano. Szesnaście osób jest zabitych, bardzo wiele rannych.

Grosz do gotow. biały spok. 17,00—19,00—20,00. na paszę spok. 00,00—15,00—16,50. Wiktorja spok. 19,00—21,00—23,50. Żyło 121/22 (holenderskie) 8,00—13,00—14,00. niebieski pożądanjszy 0,00—10,00—11,00. Wika spokojnie 18,75—14,25—14,75. Kukurydza spokojnie 00,00—16,25—16,75.

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie 20,00—22,50—24,00. Rzep zimowy spok. 27,30—29,30—31,30. Siemię konopne 28,00—25,00—26,00. Kuchy rzepiowe szlaskie moonie 14,25—14,75. lniane szlaskie 14,00—14,25. lniane szlaskie 15,00—15,50. lniane szlaskie 14,50—15,00. palmowe spok. 14,00—14,50.

Nasiona koniuszny.

Koniuszka czarna spok. 40,00—55,00—63,00. biela spokojnie 25,00—44,00—50,00. szwedzka stale 40,00—45,00—50,00. Tymotka bez int. 22,00—26,00—30,00. Seradela bez interesu 8,00—10,50. Inkarnatka spokojnie 17,00—19,00. Pszenne otręby 12,75—13,00. Kartofle do jedzenia za 50 kg. 1,50—1,80. Mąka kartoflana przednia pożądanjsza 00,00—23,00. Mączka kartoflana przednia 00,00—22,50. Siano za 600 kg. 3,70—4,00. Słoma za 600 kg. z miechem, brutto: 32,00—35,00. Mąka spok. za 100 kg. z miechem, brutto: 31,75—32,25. Pszenka piękna, stale 30,25—30,50. Żytnia piękna, stale 30,25—30,50. Mąka do pieczenia domowego 29,50—30,00. Żytnia mąka na paszę 14,25—14,50.

Wrocław, dnia 14 października 1907.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Table with 4 columns: 'Za 100 kg. towaru.', 'wyborow.', 'średniego', 'pośledn.'. Lists grain prices in Wrocław.

Targ na cukier.

Magdeburg, 15 października 1907.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka) 9,00—9,05. prd. II. 75 proc. (") 0,00—0,00. Tendencia: spok. Rafinada w głowach (bez beczki) 19,25 00,00. Cukier kryształowy (włosnie worka) 00,00. Rafinada (") 18,25/1887 1/2. Melis (") 18,25/1887 1/2. Tendencia: spok.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statki w Hamburgu.

Table with 3 columns: 'Na miesiąc', 'Popyt', 'Podaż'. Shows market activity for sugar in Hamburg.

Notki literackie. — Rysunki: Wieszka. — Oibrzymia wieża w Nauen do telegrafowania bez drutu. — Układ drutów naokoło wieży w Nauen. — Wnętrze stacji w Nauen. — Fotografista przy aparacie. — Wieże czterech kopalń żelaza w Summerlandzie. — Przekrój kanału pod Hudsonem w Nowym Jorku. — Napoleon w odroczu z pod Berezyny. — Siostra Szymańska. — Kaplica zakładu pod wezwaniem św. Kazimierza. — Sypialnia dziewcząt. — Grupa Sióstr Miłosierdzia, starców i chłopców. — Dziewczęta zakładu św. Kazimierza w strojach krakowskich. — Koncert nad koncertami. — Mugden: Wejście do starożytnej świątyni. — Baszta północna. — Baszta południowa z wieżą na targ zamiejski. — Wejście do grobów cesarskich. — Pomnik starożytnego z monarchów dynastji mandżarskiej. — Bolesław Chrobry wbił słupy graniczne w rzekę Dniepr. — Jan Nepom. Korwin Kossakowski. — Prof. Józef Frank. — Michał Kleofas ks. Ogiński. — Tomasz Wawrzcki. — Wilno: Kaplica Tow. Dobroczynności. — Dom tanich mieszkań, Adam hr. Plater. — Dr. Franciszek Dmochowski. — Marjan Strumiło. — Dr. Witold Węslawski. — Tomasz Skomorowski. — Damazy Pobóg-Trzciniński. — Joriss Karól Hoysmans. — Front pałacu łaźniakowskiego. Dodatek powieściowy: Emisarjusz, J. I. Kraszewskiego.

Nowe wydawnictwa.

— Alfred Jensen, obrazy szwedzkie w literaturze polskiej — referat; podał hr. Wawrzyniec Benzelsztjerna Engeström.

Skrzynka do listów.

— „I to dla nauki”. Nie nadaje się na lamy pisma naszego. Manuskrypt prosimy odebrać w biurze redakcyjnym.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 14. października zgłoszono:

Zapowiedzie: Mistrz krawiecki Michał Podalak z Leokadją Mačkowiak. Kupiec Franciszek Maisel z Teklą Friedrich. Stolarz Antoni Ruszkiewicz z Stanisławą Skrzypczak. Kielner Paweł Warczyński z Marią Wierzbicką.

Śluby: Właściciel farbiarni Leopold Bloch z Jadwigą Gans. Kupiec Stefan Adamski z Stanisławą Gensler. Urzędnik kolejowy Ryszard Burhardt z Małgorzatą Ackermann. Właściciel drogerji Zygmunt Śniegocki z Marianną Taczak. Robotnik Teofil Zwierzchlewski z Małgorzatą Dobrowolską z domu Stachecka. Fotograf Lucjan Pietrowicz z Stefanją Szczepańską. Krawiec Feliks Kabat z Heleną Płazińską. Krawiec Walenty Wysocki z Marianną Przybylską. Sierżant Paweł Elsholz z Julją Kleinert. Zawiadowca dóbr Teodor Smoniewski z Heleną Karls.

Urodzenia. Syna: Rob. Tomasz Frankiewicz. Malarz Edmund Konarski, Handlarz Józef Mach-

Targ na zboże.

Poznań, dnia 15. października 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.) Pszenica (dobra) 231,—. Żyło 121/22 (holenderskie) 201,—. Jęczmień dla browarów (dobry) 177,—. Owies (dobry) 171,—. Tendencia: mocna.

Poznań, dnia 15. października 1907.

Table with 4 columns: 'Za 100 kg. towaru.', 'wyborow.', 'średniego', 'pośledn.'. Lists grain prices in Poznań.

Bydgoszcz, dnia 14. października 1907.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej. Pszenica (; nom. 000—226 mk. porośla, z murzonką i lżejsza niższej not. Żyło (; dobre, zdrowe (najm. 121 f.) — 196 mk. lżejszy gat., porośl. i stęchły 171—190 mk. dla młynarzy 152—158 mk. Jęczmień „ browarów 159—163 mk. „ na paszę 168—180 mk. do gotowania 000—000 mk. Owies „ najpiękniejszy 150—160 mk. wyżej notow.

Berlin, 15 października 1907.

Urzędowe notowanie giełdy.

Table with 5 columns: 'Na miesiąc', 'Pszenica', 'Zyto', 'Owies', 'Kukurydza', 'Olej rzep.'. Lists grain prices in Berlin.

Z osłabieniem Ameryki Północnej i tutaj nastąpiło pewne przygnębienie. Dopiero po znizeniu cen zapanował jaki taki ruch w pszenicy. Zyto mniej ucierpiało. Owies zaniedbywano. Olej rzepny podniósł się w cenie. — Powietrze: pochmurno.

Wrocław, dnia 14. października 1907.

Notowania prywatne. Pszenica biała mocna 22,00—23,10—23,70. „ „ „ „ 22,00—23,00—23,60. Żyło spokojniej 17,80—20,10—20,50. Jęczmień dla browarów spok. 17,50—18,20—18,70. Jęczmień dla młynarzy 14,50—15,00—15,50. Owies spok. 15,60—16,20—16,70.

usłyszeć: To ty Lejzor, zrozpaczony, nie wiedząc, co czynię, odparłem głosem ponurym:

— Leon umarł! Usłyszałem okrzyk przeraźliwy. — Co?! Nie może być?! Kiedy?! — Dziesiąt minut temu! Czempredzej położyłem słuchawkę. Niestety wpadłem z deszczu pod rynnę. W parę minut później, gdy telefon zadzwonił, usłyszałem już raz mówiące dwa głosy, męski i kobiecy, a nawet i trzeci. Mówiono bardzo szybko, bardzo dużo, ale nic nie rozumiałem. Mówiono nie po polsku. Rozróżniałem tylko często się powtarzający wyraz: Lejzor.

Położyłem słuchawkę. Po chwili telefon dzwonił. Nie odzywam się — dzwonek nie ustaje. Zdejmuję słuchawkę i kładę na skrzynce. Nareszcie cisza! Biorę się do roboty. Cisza trwa pięć minut, dziesięć, kwadrans.

Nagle rozlega się jakiś głos przeraźliwy, coś jakby odcięty szatański w interpretacji palenego gramofonu. Głos wybrzdził z telefonu. Podbiegam, słucham.

— Dlaczego pan zdejmuję słuchawkę? — słyszę strufający głos telefonistki. — Tak nie wolno robić. Abonenci się dobijają na próżno.

Udaję, że mnie niema, że nic nie słyszę. Po chwili odzywa się głos znów z piekła. Nie wytrzymałem. Schwyciłem nóż i przeciąłem wszystkie druty.

Zwycięstwo! Cisza grobowa! Nie poproszę o naprawę telefonu, przynajmniej przez kilka dni, dopóki cała rodzina i wszyscy znajomi nie upewnią się co do losu Leosia. Kurjer Polski.

Z naszych czasopism.

Biesiady Polskiej nr. 1. wyszedł drukiem i zawiera: Artykuły: Placówka, przez Szczepa. — Kur pieje, powieść (1819.—1831.) przez W. Gomulickiego (o. d.) — Z cyklu: Noce letnie, wiersz Adama Dobrowolskiego. — Szlakami wiedzy, przez B. Dyakowskiego. — Aleksander Fredro o kampanji 1812. roku przez Teodora Zawiszę. — O światło dla ciemnych, przez M. S. — Refleksje, wiersz, przez S. K. — Polskie zadania dobroczynne w Paryżu, przez Romualda Męskiego. — Przed laty, przez Z. K. — Cześć a prochów przesławnego hetmana, przez Goporka. — Z cyklu: Morze, wiersz, Władysława Arolego. — Obrazek z Dalekiego Wschodu, przez Katarzynę z Zygmuntowiczów Łopacką. — Polesie Ukrainie w roku 1793. i 1794, przez Marjana Dubieckiego (d. c.) — Kuracyjka, przez Swierższa. — Ze wspomnień Adama Karwowskiego, przez Stanisława dr. Karwowskiego (o. d.) — Wir, powieść z ostatnich czasów, przez M. Gawalewicza. — Ważny dokument, przez Zaklikę. — Sibiracy, (d. c.) — Tak zwani Głupi, opowieść współczesna, przez Marię Rodziewiczównę. — W setną rocznicę założenia wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności, przez Wizgirda z Ponar. — Przegląd polityczny. — Raptularz powszechny. — Karta żałobna. —

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; s=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Table with 3 columns: 'Tendencia:', '15.', '14.'. Lists various financial instruments and their prices.